

**POPIS PUBLICZNY**

**UCZNIOW**

**KONWIKTU WARSZAWSKIEGO**

XX. PIJARÓW

NA

**ŻOLIBORZU**

ODPRAWI SIĘ W DNIACH 27 i 28 LIPCA

NA KTÓRY

**SZANOWNĄ PUBLICZNOŚĆ**

IMIENIEM INSTYTUTU

**REKTORA I NAUCZYCIELE**

ZAPRASZAJĄ.

---

W WARSZAWIE

W DRUKARNI XX. PIJARÓW

1830

WOLNO Drukować  
KONWIKTU WARSZAWY



U.S. 373 (073.4)

**Wolno drukować.**

**Józef Kalasanty Szaniawski.**

**Rada Stanu.**

W WARSZAWIE  
W WARSZAWIE

1800



## PORZĄDEK POPISU.

*Dnia 27 we Wtorek.*

Od godziny  $8\frac{1}{2}$  do  $9\frac{1}{2}$  Nauki Przyrodzone.  
 $9\frac{1}{2}$  — 11 Matematyka.  
11 —  $12\frac{1}{2}$  Geografia, Historia Powszechna i Polska.  
 $12\frac{1}{2}$  — 2 Język łaciński i grecki.

*Dnia 28 we Środę.*

Od godziny  $8\frac{1}{2}$  do 10 Język niemiecki.  
10 —  $11\frac{1}{2}$  Język francuzki.  
 $11\frac{1}{2}$  —  $12\frac{1}{2}$  Nauka Religii i Moralna.  
 $12\frac{1}{2}$  — 2 Język i Literatura Polska.

STANDARD FORM NO. 64

OFFICE OF THE SECRETARY OF THE ARMY

WASHINGTON, D. C. 20315

DATE: 10/15/54

TO: THE SECRETARY OF THE ARMY

FROM: THE SECRETARY OF THE ARMY

SUBJECT: [Illegible]



**Dzień 23 Czerwca** kończącego się roku szkolnego, będzie na zawsze pamiętnym nie tylko dla Konwiktu, ale i dla całego Zgromadzenia XX. Piarów. W dniu tym bowiem spotkało nas niespodziane szczęście oglądania wśród murów naszych najłaskawiej nam PANUJĄCEGO MONARCHE, NAYJAŚNIEYSZY PAN raczył zwiedzić sale Instytutu, rozmawiać z Uczniami, i wchodzić w rozmaite szczegóły. Podobało się NAYJAŚNIEYSZEMU PANU położenie Żoliborza, które nazwał przepysznym i zdrowym dla tego, że zabudowania znajdują się wśród samych ogrodów, oświadczył Swoje Wysokie zadowolenie ze sposobu umieszczenia młodzieży. Uczynił Rektorowi niektóre uwagi, dowodzące prawdziwie Oycowskię troskliwość równie o zdrowie iako i o moralny postępek synów wielu znakomych Obywateli w kraju, zalecając aby każdego ucznia iakąkolwiek słabością złożonego od zdrowych oddzielać, i na to szczególniejszą zwracać uwagę, ażeby młodzież w żadnej chwili nie zapomniała o uszanowaniu należnym Zwierzchności wszelkiego stanu, którego to uszanowania samo iey powierzchowne ułożenie ciągle dowodzić powinno. Z uczuciem i z oznakami nayszczerszey wdzięczności JPP. Konwiktowi słyszeli powtórzone sobie NAYJAŚNIEYSZEGO PANA słowa, obsypującego Naród różlicznemi dobrodzieystwami, między którymi do nayspieszych należeć będzie zwrócenie łaskawego oka na edukacyą młodzieży, od której wartość moralna przyszłych Obywateli kraju, nieskazalność Urzędników, a tém samém, w znaczney części i pomyslnosc iego zależy. Został nadto NAYJAŚNIEYSZY PAN trwałą pamiątkę bytności Swoihey w Konwiktzie przez przepisanie munduru dogodniejszego, mnihey kosztownego iak był dawniejszy, tak do codziennego użytku, iako i do wystąpienia w Publicznosci (\*). Przypominać on zawsze będzie Dawcę, obowiązki ku Niemu i Jego Nayaśnieyszey Rodzinie.

(\*) Mundur powszedni czyli domowy, stanowi: Spancerek granatowy z niebieskim kołnierzem, białemi koło niego i mankietów wypustkami, przy bokach kieszenie, guziki białe z herbem Królestwa na rząd ieden. Pantalony dymowe lub płócienne białe bez kieszeń, na sprzączkę zapinane. Kaszkiecik granatowy z wypustkami białemi. — Mundur od święta czyli paradny, frak z sukna granatowego z kołnierzem i mankietami niebieskimi: wypustki na potach około mankietów i kołnierza białe: rząd ieden guzków białych z herbem Królestwa. Pantalony dymowe białe. Furażerka iak wyżej. W zimowey porze, granatowe pantalony z wypustkami białemi, na sprzączkę zapięte, w obudwu razach używane. — Ostrzedz przy tém winniśmy JWW. Rodziców i Opiekunów, iżby zaopatrując podług nowego urzędzenia w potrzebną garderobę Synów i Pupillów swoich, iak naysciśleji zachowali przepisana formę. — Wszelkie suknie cywilne, pod żadnym względem miejsca chwilowego nawet mieć nie mogą.



Ale jeżeli młodzież Konwiktów ma wielkie pobudki uwielbiania swego Najlaskawszego Monarchy, również wielkie powody ma nasze Zgromadzenie do zanoszenia najgorętszych modłów do KRÓLA KRÓLÓW o iak najdłuższe życie i nieprzerwaną pomysłność dla Najjaśniejszego Pana usłyszawszy z własnych JEGO instytutów i potwierdzenie swego bytu i zapewnienie opieki, byłoby się rzadziło i dopełniało swoich praw i ustaw. Cóż nad podobne zalecenie może być bliższego! Dopełnia je święcie Piłtarowie, iak to samemu Najjaśniejszemu Panu przyrzekli, tém bardziej że przy łaskawey Opiece Rządu, a szczególniej Wysokięj Komisji Rządowey Oświecenia Publicznego, przy doświadczonęj przychylności i zaufaniu Narodu, liczba członków iego co raz się pomnaża, i co raz więcéj zyskuje sposobności do ukształcenia swojej młodzieży na przykładnych Kapłanów, gorliwych i zdolnych Nauczycieli. W tym także zamiarze wysłało za granicę iednego ze swoich członków Xiędzę Franciszka Wręczyckiego, który po uzyskaniu stopnia Magistra Filozofii w naszym Uniwersytecie, wykładał z największą korzyścią przez lat 5 Matematykę Uczniom Konwiktów i dziś kosztem Zgromadzenia doskonali się w naukach Matematycznych a szczególniej w Astronomii praktycznej przy sławnym Obserwatorze Paryżkim P. Bouvard, poczem zwiedzi najznakomitsze Obserwatorya Europejskie. Myśli Zgromadzenie podług możności i innych uzdatnionych ze swojego grona wysłać do pierwszych Uniwersytetów, ażeby za powrotem kształcili naszą młodzież w rozmaitych wydziałach nauk, i cieszymy się nadzieją łaskawego w tym względzie wsparcia opiekuńczego Rządu.

Wypadałoby nam tu umieścić opis stanu Biblioteki, Muzeum, Gabinetu mineralogicznego, Obserwatorium i nowego zabudowania które przyszłego miesiąca zupełnie ukończone, obrócone zostanie na przeznaczenie swoje. Ale wiadomość o tém wszystkiém poweźmie Prześwietna Publiczność z Historji Konwiktów w krótkce mającęj wyśód na widok publiczny, napisanęj przez X. Kajetana Kamińskiego Exprowincyała, który przez 21 lat z chlubą dla siebie sprawował obowiązki Rektora Instytutu a przez lat piędziesiąt ciągle zdolności i zdrowie swoje dobru iego młodzieży poświęcił. Kończymy tedy na tém żeśmy się starali dopełnić przepisów urzędzenia wewnętrznego i planu na szkoły Wojewódzkie, iako i zaleceń późniejszymi reskryptami Wysokięj Komisji Rządowey Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego objętych.



Zgromadzenie Nauczycielskie w upłynionym roku szkolnym, składały następujące Osoby:

- X. Jakób Ciastowski Rektor, dawał naukę Religii i Moral: w Klassie VI.
- X. Michał Maciejowski Kaznodzieia. —
- X. Maciey Jeżowski Prefekt, Magister Nauk i Sztuk pięknych Professor języka Polskiego w Klassie I. i Greckiego w Klassie VI.
- X. Justynian Strzałcki Professor, wykładał Jeografią i Historią Polską w Klas: III. IV. V. VI. Historią w Klassie III. IV. V. Historią Rosyyską w Klassie VI.
- X. Jan Nep: Gulczyński Professor, uczył języka łacińskiego w Klassie IV. Nauki Religii i Moral: w Klassie III. i IV.
- X. Adam Jakubowski Professor języka Polskiego i Literatury w Klas: V i VI. Arytmetyki w Klassie I. Kalligr: w Klassie I.
- X. Łukasz Stankiewicz Magister Nauk i Sztuk pięknych Professor, dawał naukę Religii i Moral: w Klassie I. II. i V. języka łacińskiego w Klassie VI.
- X. Tomasz Niebrzydowski Professor, uczył języka Polskiego i łacińskiego w Klas: II. Hist: Natural: w Kl: II. III. V. Fizyki w Klassie III.
- X. Karól Zaczyński Magister Filozofii, wykładał Jeometrią, Arytmetykę w Klas: II. Fizykę w Klas: IV. V. i VI. Historią Naturalną w Kl: I. IV. i VI.
- X. Idzi Presiowski Magister Nauk i Sztuk pięknych, uczył języka łacińskiego w Klas: V. greckiego w Klas: IV. i V. Historii Powszechnéy i Polskiéy w Klassie II. Jeografii w Klassie I.
- X. Franciszek Kasterski Magister Filozofii, dawał Matematyki w Klassie III. IV. V. i VI.
- X. Józef Podbielski Magister Nauk i Sztuk pięknych, uczył języka Polskiego w Klas: III. Jeografii i Kalligr: w Klas: II.
- X. Józef Kalas: Mętlewicz Magister Nauk i Sztuk pięknych, uczył języka Polskiego i Literatury w Klas: III. i IV. języka łacińskiego i Kalligrafii w Klassie III.
- X. Walenty Krauze dawał język łaciński w Klassie I.
- JP. Emanuel Bonfils w Klassie III. i VI. }  
 JP. Ferdynand Guyot w Klassie I. i V. } języka francuzkiego.  
 JP. Eugeniusz Grandjean w Klas: II. i IV. }
- JP. Andrzej Packhäuser w Klas: II. i VI. }  
 JP. Józef Pilz w Klassie IV. i V. } języka niemieckiego.  
 JP. Franciszek Lieder w Klassie I. i III. }

## VI

JP. Józef Richter rysunków ręcznych.

JP. Jakób Malinowski Magister Budow: i Miernictwa, Rysunków topograficznych i architektonicznych.

JP. Franciszek Kunicki Metr tańców.

JP. Rafał Werlet Metr fechtów.

JP. Fryderyk Wendt Metr jazdy konnej.

Dla wprawy w mówieniu językiem francuzkim i niemieckim, mieszkalili razem z JPP. Konwiktorem:

Eugeniusz Grandjean. — P. Bertrand.

### *Metrowie użyci do Lekcyy prywatnych:*

JP. Garner języka angielskiego.

JP. Andrzej Sobieski

JP. Jan Myszkiewicz

JP. Karól Chmielewski

} grania na instrumentach smyczkowych;

JP. L. E. Czapek.

JPP. Dobrzyńscy (Oyciec i Syn).

JP. Michał Krogulski.

JP. Józef Ledworuski.

} na Fortepianie. —



*Uczniowie wzorowych obyczajów i odznaczający się ciągłą pilnością, byli urzędnikami Młodzieży Konwiktu w upłynionym roku szkolnym.*

### KWARTAL I.

Walewski Konrad Xiąże Młodzieży.

Potkański Ludwik  
Frankowski Julian.  
Rottermund Sylwester.  
Malczowski Kornel.

Dzwonkowski Adam.  
Truszczyński Prosper.  
Karnkowski Piotr.  
Walewski Mikołaj.  
Karnkowski Teodor.  
Zakrzewski Konstanty.  
Lipski Ignacy.  
Wintzengerode Alexander.  
Radoliński Alexander.  
Lesznowski Antoni.

### KWARTAL III.

Ostrowski Stanisław Xiąże Młodzieży.

Potkański Ludwik.  
Frankowski Julian.  
Niemojowski Felix.  
Walewski Konrad.

Malczowski Kornel.  
Jaroszyński Edward.

### KWARTAL II.

Potkański Ludwik Xiąże Młodzieży.

Ostrowski Stanisław  
Frankowski Julian.  
Jaroszyński Edward.  
Truszczyński Prosper.

Malczowski Kornel.  
Walewski Konrad.  
Darowski Jan.  
Radoliński Alexander.  
Sturm Józef.  
Frankowski Karól.  
Lipski Ignacy.  
Niemojowski Felix.  
Rudnicki Józef.  
Karnkowski Teodor.

### KWARTAL IV.

Potkański Ludwik Xiąże Młodzieży.

Ostrowski Stanisław.  
Frankowski Julian.  
Jaroszyński Edward.  
Niemojowski Felix.

Malczowski Kornel,  
Sturm Józef.

#### SĘDZIOWIE

#### RADCY

#### SĘDZIOWIE

#### RADCY

Truszczyński Prosper.  
 Zychliński Franciszek.  
 Lipski Ignacy.  
 Złotnicki Juliusz.  
 Cielecki Leopold.  
 Sturm Józef.  
 Radoliński Alexander.  
 Karnkowski Teodor.

Walewski Konrad.  
 Zychliński Franciszek.  
 Frankowski Karol.  
 Truszczyński Prosper.  
 Darowski Jan.  
 Lipski Ignacy.  
 Radoliński Alexander.  
 Wintzengerode Alexander.

*Z wymienionych młodzieńców; przez cztery kwartały Urzędnicy Młodzieży Konwiktu, zasłużyli na nagrodę większą w Xiążkach.*

1 Potkański Ludwik.  
 2 Walewski Konrad.  
 3 Frankowski Julian.  
 4 Malczowski Kornel.

5 Truszczyński Prosper.  
 6 Lipski Ignacy.  
 7 Radoliński Alexander.

*Nagrodę drugą w xiążkach jako Urzędnicy Młodzieży Konwiktu w trzech kwartałach do których ostatni wchodzi, otrzymali:*

1 Ostrowski Stanisław.  
 2 Jaroszyński Edward.  
 3 Niemojowski Felisz.

4 Sturm Józef.  
 5. Karnkowski Teodor.

*Na nagrodę w Laurach zasłużyli:*

1 Zychliński Franciszek.  
 2 Frankowski Karol.  
 3 Wintzengerode Alexander.  
 4 Darowski Jan.

5 Rudnicki Józef.  
 6 Złotnicki Juliusz.  
 7 Cielecki Leopold.

*Zasłużyli na pochwałę:*

Walewski Mikołaj.  
 Karnkowski Piotr.  
 Dzwonkowski Adam.  
 Nowosielski Sabin.  
 Gawroński Wiktor.  
 Jezierski Mieczysław.  
 Wesse Michał.  
 Mściwujowski Roman.  
 Siemiński Leon.  
 Karnkowski Adolf.  
 Schultz Alexander.  
 Frydrychs Juliusz.  
 Lesznowski Antoni.

Hildebrand Karol.  
 Długolecki Stanisław.  
 Piotrowski August.  
 Wielogłowski Eustachi  
 Gordon Karol.  
 Rembowski Lucyan.  
 Boudelle Karol.  
 Lesznowski Ludwik.  
 Porczyński August.  
 Sokółowski Henryk.  
 Masiewicz Hieronim.  
 Starzeński Franciszek.  
 Deskur Stanisław.



Karnkowski Sylwester.  
Mikulski Franciszek.  
Surowiecki Przemysław.  
Gross Adam.

Roze Witold.  
Jaroszewski Alexander.  
Lipski Karól.

*Promocyą do wyższej klasy ze wszystkich przedmiotów naukowych zyskali następujący*

*Uczniowie:*

Z KLASY I. DO II.

Jezierski Mieczysław.  
Grabianka Ludwik.

Długolecki Stanisław.  
Wilkoszewski Walenty.

Z KLASY II. DO III.

Gawroński Wiktor.  
Chelkowski Józef.  
Gross Adam.  
Lesznowski Ludwik.

Czapski Adolf.  
Podhórski Edmund.  
Czapski Edward.

Z KLASY III. DO IV.

Sturm Józef.  
Zychliński Franciszek.  
Frankowski Karól.  
Darowski Jan.  
Radoliński Alexander.  
Wintzengerode Alexander.  
Karnkowski Teodor.  
Karnkowski Adolf.  
Schultz Alexander.

Darowski Alexander.  
Wielogłowski Bolesław.  
Gordon Karól.  
Paprocki Palemon.  
Malczewski Adolf.  
Starzeński Franciszek.  
Rembowski Kazimierz.  
Łanckoroński Henryk.  
Czapski Maryan.

Z KLASY IV. DO V.

Niemojowski Felix.  
Malczowski Kornel.  
Lipski Ignacy.  
Złotnicki Juliusz.  
Wessel Michał.  
Cielecki Leopold.  
Mikulski Franciszek.

Grabowski Adolf.  
Hildebrant Karól.  
Szylling Gustaw.  
Boudelle Karól.  
Niewęglowski Kazimierz.  
Roze Witold.

Z KLASY V. DO VI.

Siemieński Leon.  
Karnkowski Piotr.  
Chelmicki Józef.

Szymanowski Franciszek.  
Surowiecki Przemysław.  
Wielogłowski Eustachi.

## X.

Frydrychs Juliusz.  
Lesznowski Antoni  
Dzwonkowski Adam.

Rembowski Lucyan.  
Masiewicz Hieronim.

### *Za Uczniów drugoletnich Klasy VI. uznani.*

Potkański Ludwik.  
Nowosielski Sabin.  
Mściwujowski Roman.

Tarło Henryk.  
Porczyński August.  
Piotrowski August.

### *Examen kwalifikacyiny do słuchania nauk w Uniwersytecie składać będą:*

Ostrowski Stanisław.  
Frankowski Julian.  
Walewski Konrad.  
Truszczyński Prosper.

Jaroszyński Edward.  
Zakrzewski Konstanty.  
Walewski Mikołaj.  
Rudnicki Józef.

Wszystkie nauki podług planu ukończone zostały. — Po wyłożeniu teoryi o podobieństwie figur i opisaniu narzędzi potrzebnych do zdejmowania planów mierniczych, w celu zastosowania ich do zdejmowania praktycznego, tychże planów, zdjął Nauczyciel z Uczniami Klasy IV za pomocą stolika mierniczego plan wsi Brudna, wskazując który z podanych sposobów dogodniej w szczególnych przypadkach użyty być może.

Uczniowie Klasy V, po wysłuchaniu Trygonometrii prostokreślnej i obznajmieniu się z użyciem tablic trygonometrycznych, zdjęli wraz z Uczniami Klasy VI, przy pomocy Kątomiaru, plan okolic wsi Brudna i oznaczyli położenie główniejszych punktów miasta Warszawy z prawego brzegu Wisły widzianych. Trójkąty z pomiaru tego wynikię rozwiązywali częścią pod czas lekcyj, częścią jako ćwiczenia domowe.

Do niniejszego Programmatu dołączamy *Rzecz X. Justyniana Strzałeckiego* Professora Hist. i Jeogr. w Konwikcie: *O niektórych wadach wychowania domowego.*

---



R Z E C Z

O NIEKTÓRYCH WADACH  
WYCHOWANIA DOMOWEGO.

RECEIVED

OF THE STATE OF

PENNSYLVANIA



Ego de his vitiis loquor, quae natos statim excipiunt, et per singulos  
aetatis gradus cumulantur. Quintil Dial: de Orator:

**W**ŚRÓD całego stworzenia, człowiek jeden otrzymał w udziale zdolności i władze, które są znamię prawdziwej dostojności i chwały. Ale te godła zacności swojej i to wszystko czém byź i co mieć może, przynosi on na świat w drobnym zawiązku, który w biegu rozwijania się swego, czulej powołuje opieki. I wrzeczy samój, jedna ją sobie i znajduje. Właśnie jak gdyby na wezwanie całego w tej mierze dlań poświęcenia się, zjawia się w pośród nas, w postaci uroczej dziecięcia; jest to Litość sama, która wszelkie serca sobie otwiera. (a) Jego przyszła wielkość i godność, są osłonięte całą nieudolnością, słabością i niedostatkiem. Pod nimi to wszakże, tają się w niem takie dary i tak dziwnie przydatne do jego przeznaczenia; że wszelka inna moralna konstytucya, mniejby postępu zaręczała. Rozważając bowiem wyposażenie dziecięcia, ze względu na tę przyszłość, przeświadczamy się dowodnie, iż wiele nawet widocznych braków, są skutkiem zrzędzenia doskonale mądrego. Ma dziecię, że tak powiem, doskonałość istoty niczego nieświadomej; ale w tém samym mieści się jakaś nie doposażona sposobność, ku stopniowemu się oświecaniu, a coraz rozleglejszemu. Ma jeszcze doskonałość istoty zaległej; ale właśnie w niemożności zadosyć uczynienia swoim potrzebom; posiada cudotworną zdatność, do

(a) Szekspir wyobraża litość w postaci dziecięcia nowo-narodzonego.



wyjednania sobie wszelkiej w tej mierze przysługi. Rzeczywiście już sam widok jego, ma coś tak przenikliwego, tak zobowiązującego, że wyzywa najtkliwszą sympatyą, różnięca wzruszenia dobroci i przywiązania, które dla niego, zawsze czujemy. Umie w nas obadzać czułą troskę i rzewność serdeczną, nawet w tedy, kiedy nas bawi, podoba się i zajmuje sobą! Przy jego zupełnej nieprzezorności i całkowitej niemocy, gdyby się na chwilę usunęła dobroczynna opieka, niebawnieby najniešťczęśliwszą istotą zostało, a mimo to, okazuje jednakże jakiś wdzięk, a niekiedy i pychę niepodległości: i chociaż wszystko odbiera z naszej ręki, jego przychyłność dla nas, ma jeszcze pewien bezinteressowności wyraz. A tak dziecię, wspaniałe dzieło Boskie, przez nadzieję, jaką o sobie zapowiada; wzbudza już żywy serca udział dla siebie, przez obecne usposobienia: jest zarazem i czarownym utworem, i mądrze wykonanym pierwszym zarysem, jego przyszłej dostojności. (b) Opatrzność, która go z takim posagiem do nas wyprawiła, omyśliła i warunki do téjże jego przyszłości i przeznaczenia. Właśnie, kiedy ta dziewczęca dusza ma pobierać pierwsze wyobrażenia i układać się do stosunku z otaczającym ją światem; Jój wołanie umieszczona zostaje, w kole rodzinném, w stosunkach najtkliwszych, wśród osób światłem i doświadczeniem wyższych, których jego dobro i szczęście najżywiej obchodzi, dla których wszelka ofiara w tym względzie, wydaje się świętą powinnością i w dopełnieniu staje się najmiłszą.— Ta ich miłość, nie ma na widoku równej wzajemności, za to co świadczy; ani widoku podobnego szczęścia, jakie zgotować pragnie. I nie na tém się jeszcze, ta wyprawa kończy. Dla jego dalszego i silniejszego postępu, roztacza się w okolo niego wspaniałe obraz natury, wzrastać i żyć będzie wśród społeczności ludzkiej, wśród igrzyska zdarzeń i rzeczy. Otoż najdzielniejsze bodźce, które statecznie na jego całkowite rozwinięcie skutkować mają. Od kolébki przeto, aż do grobu, jego zdolności i usposobienia, znajdują podniecie i odpowiedni dla siebie żywioł, który je pobudza, w czynność w prawia i ożywia, w różnym stopniu, sposobie, i kierunku.

- 
- (b) Si l'homme naissait grand et fort, sa taille et sa force lui seraient inutiles jusqu'à ce qu'il eut appris à s'en servir; elles seraient préjudiciables, en empêchant les autres de songes à l'assister; et abandonné à lui même, il mourroit de misère avant d'avoir connu les besoins. On se plaint de l'état de l'enfance, on ne voit pas que la race humaine eut péri: si l'homme n'eut commencé par être enfant. — Rousseau, *Emile*.



Są to trzy walne źródła wychowania, i każdy człowiek mniej, lub więcej, winien im swoje. Ale, czy ich wpływy godzą się z sobą, czy sprzeciwiają, może otrzymać złe lub dobre; to bowiem zależy, od względu pod jakim one uważamy, od sposobu w jakim się odbywają, i od związku w jakim między sobą zostają: — polegają zaś na mniej stałych i niepewnych warunkach. Nie podobna zaś jest przewidzieć, położenia, wypadków i okoliczności, które w tej wychowania sprawie, mieć mogą stanowcze znaczenie. Tak więc działa w tej mierze wiele przyczyn i pochopów bez naszej wiedzy i woli, których nie jesteśmy panami i których poddać pod naszą nie możemy władzę. Słusznie przeto, obudzać się w nas powinna dolegliwa trwoga, względem jego skutku.

Lecz na naszą znowu pociechę, możemy się samych siebie zapytać: Jeżeli w wychowaniu nie rozrządza się wszystkiem, czy już tém samym niczém? I w rzeczy samej; jeżeli wiele przypadkowego na człowieka działa, są także środki porządne i umiejętne, dobroczynnego nań wpływania, których użycie jest w naszej mocy. Otóż właśnie, że w każdej porze wieku, zachodzi ta przypadkowa edukacya, potrzeba ją więc wcześniej równoważyć, siłą edukacyi umyślniej. Przez to zaś co innego nie rozumiemy, jak z usposobienia wychowawca, z wpływu ludzi, rzeczy i zdarzeń, wydobywać korzyści na udoskonalenie i uznanienie jego; odpierać ile możności, i ochraniać od zdrożnego i niebezpiecznego ich działania; a tém samym, dobrej dążności, coraz bardziej sprawiać przewagę. — Ponieważ zaś z jednej strony wychowanie człowieka trwa prawie aż do śmierci, a władza i panowanie rozmyślniej edukacyi, do pewnego tylko peryodu wieku się ogranicza i wyprawą się staje na cały zawód życia; przeto całkowitą moc naszej edukacyi, na to zwracać powinniśmy, aby wychowawcowi nadać poznanie, wolę i sposoby dojścia do doskonałości, jakiej dostąpić kiedyś jest zdolny. Udzielić podobny ruch i popęd na całość życia jego, jest uwieńczeniem tego dzieła i najpiękniejszym edukacyi tryumfem. (c) I taka właśnie jest jej sfera. — Nie czynimy przeto w tém więcej, nad powinność ogrodnika, kiedy pielęgnuje szczep młodziuchny, z którego się pragnie doczekać owoców. Spulchnia on w około niego ziemię, skrapia ją

---

(c) Przez wychowanie, staje się człowiek głównie tém, czém ma być kiedyś: należy ono do całego życia. — Plato o R: ks: 4ta.



spragnioną, osłania i podpira wiałą jego siłę przeciw natarczywości m burzy, wycina w okolo niego krzewy, które pożywną wilgoć z nim dzielą; wytepla owady, które jego powłokę ranią, odcina wyrostki które z pnia najlepsze odprowadzają soki; i w troskliwości swojej nie ustaie, dopóki nie ma pewności, że zapomożony w siły, bez jego pomocy się obejść może, i ślachtetną przez niego zaszczepioną naturę, dochowa. — To przyrównanie, tém właściwsze ma miejsce, że starożytni na oznaczenie najwierniejsze rozumienia swojego o edukacyi, wzięli w pomoc wyrażenia tyżące się uprawy roślin i drzew. A tak mowa ich sama (która w podobnych zwyczajnie nazwach, najrzetelniej nam obwieszca w jakim sposobie pierwsze pojęcia i pomysły o rzeczy, następnie się rozwijały) wskazuje, jakie znaczenie do edukacyi przywiązywać mamy. (d) To samo jeszcze poświadcza, jak czystą i głęboką starożytni mieli znajomość natury człowieka i jego wychowania.

Ale, jakże to wychowanie prowadzić aby najpomyślniejszy i najszacowniejszy odnieść skutek? — Otoż, dajmy, że światli Rodzice, przejęci całą świętością swojego obowiązku, opatrzeni dostatnią rzeczy znajomością, następujące zasady i widoki do planu wychowania przyjęli i niemi się kierują. (1)

Człowiek co do natury swojej, okazuje się im jako doskonała całość; tyż całość przeto, powinna edukacya w rozwinięciu zupełném wyjawić, i równie tém samém, na siły jego fizyczne, jak zdolności umysłowe, uczucia duszy i poruszenia woli, wpływ swój wywierać. Łącznie tedy, jakby równoległe, i z równą bacznością, te szczególne rozwicia podejmują, wzajemnie je wspierają, odnoszą do siebie i w jedność kojarzą. — Nie tajno im wszakże, że udział zdolności i usposobienia, co do miary i stosunku ich między sobą wzajemnego (e) jest prawie każdemu *individuum* właściwy i jego znamie pierwotne stanowi.

---

(d) *ayoyā*, *educatio*, z poświadczeniami i rozwinięciem dowodném ich znaczeń. *Grundsätze der Erziehung und des Unterrichts*. Niemeyer.

(1) *Lettres sur l'Education*; Mme Guizot. *Education progressive*, Mme de Saussure, *Grundsätze der Erziehung*, Niemeyer.

(e) Chociaż wszyscy są ulepieni z jednej gliny, mają przecieź jedni nad drugimi wyższość przez przymieszanie szlachetnego metalu. — *Plato de R. L. 3.*



Ten upominek, naturze wychowawca zaszczerpiony, jako dar Boży, ich opiece powierzony, świętym się dla nich staje (f): i nie dziwią się przeto wcale, że przy jednakiem usiłowaniu, może być wypadek różny; gdyż odpowiednia doskonałość każdego *individuum*, ma swoją zasadę, w zawiaźce początkowej, którą zmienić, nie jest w naszej mocy. Poznać ją i zrozumieć; jestto sprawa dla nich wielkiej wagi. — Umieć zaś w niej dobrać szczęśliwą kombinacyą któraby między darami wychowawca równowagę sprawiła, i warunków przez społeczność i ludzkość oznaczonych, dopełniła; — czyli — umieć znaleźć kres, gdzie największa doskonałość wychowawca, kojarzy się z postacią i znamieniem jego oryginalnym, a najbardziej wydatnym; to właśnie dla nich jest największe zadanie. Szczęsne rozwiązanie jego, jawi się bardzo widocznie w młodzieńcu, kiedy w nim błoga i pożądana zgodność między uczuciem, myślą i czynem panuje; kiedy względnie biorąc, ma w sobie *maximum* siły moralnej; kiedy swojemi przymiotami największy wpływ i wrażenie sprawia i przy mniejszych w porównaniu siłach, dokonywa wielkich rzeczy. Im mocniej zdolności wychowawca będą ożywione, im zgodność większa między nimi panować będzie, tém się więcej do owego wielkiego pomysłu zbliża.

Wiedzą wprawdzie, że ich wychowawiec, zajmie jakieś współczoności miejsce, i wstąpi kiedyś w jej stosunki i związki; że, jak są różne społeczności potrzeby, tak i różne w niej powołania. Ten wzgląd na jego przyszłość, i obręb w jakim ma działać, skazuje im zawczasu, jakie usposobienia szczególne, i jakiego rodzaju zasób wiadomości, dla niego będzie potrzebny. — Ale z drugiej strony, wszelki stan, podług ich wyobrażenia, jest tylko postacią; przybrać on ją ma na siebie, dla dopełnienia, w pewnym oznaczonym zakresie, jakiego rodzaju powinności i przysług; aby tym sposobem celowi powszechnemu społeczności dopomagał. Człowiek zaś, równie w sobie samym ma cel osobny, do którego zdążać powinien; ludzkość (*humanitas*) przeto jedynie jest treścią i duszą naszego życia; a środek jej, w chrześcijańskiej nauce i żywocie. Za najpierwsze tedy i najistotniejsze powołanie, byź Człowiekiem, Chrześcianinem, uważają. Dla tego to, rozwijać głównie w wychowawcu, zarody ludzkości chrystyanizmem poświęcone, za naczelną sprawę w edukacyi swojej mają.

(f) Bóg na każdéj duszy ludzkiej, wycisnął znamie właściwe.

Locke o Wychow.



Ta pewność niezbita, że wychowanie na spółkę z naturą i społeczeństwem prowadzi mają, wyraźnie im uczuć daje; że skutek ich wielkomyślniej pracy, całkiem zależy od zjednania przewagi, własnemu w tym wpływowi. Proste, ale dziwnie odpowiadające istocie wychowania rozumienie, naprowadza ich w tej mierze na drogę właściwą. Inny wydaje się ten drobny wychowawiec, z wszelkimi duszy i ciała właściwościami, jako nasienna zawiązka rośliny, z której się ona krzewi, puszcza kwiat powoli, a następnie i owoc dojrzały wydaje. Sądzą tedy, że jak jest dosyć na osiągnięcie tego pożądanego widoku, taką mieć pieczę, aby taż zawiązka w żyznej i pulchnej krzewiła się ziemi; żeby młodociany szczep w dogodnym położeniu wzrastał, żeby kwiat w przyjaznym powietrzu się wywijał i przeciw zmianom jego, jak i burzy obwarowany zostawał; tak wszystko prawie w wychowaniu na tym polega, aby cały okoliczny wpływ zdarzeń i rzeczy, układał się przychylnie do zgody z ich głównym zamiarem. To trafne ze wszech miar przyrównanie, jeszcze ich dalej wiedzie. Jak wszelkie sposoby pielęgnowania i uprawy, nie zmieniają natury szczepu, ale tylko uszlachetniają go zdołają; tak w edukacji swojej nie zamierzają sobie wydobywać na jaw tego, co się w wychowawcu w zarodku nie zawiera; (g) ale, wyrokowi Natury powolni i jej znaczącym skinieniom, usiłują nadać pełność życia tym zarodkom, które przy rozpoczęciu dzieła, jako już zaszczerpione i gotowe zastają. — Przez taką rozważę rzeczy, wiedzą dowodnie, czego się trzymać im wypada na cały bieg wychowania; otoczyć umieszczają wychowawca, w takich położeniach, w źródło takiego przykładu, obcowania, trybu postępowania i życia; otaczać go takimi okolicznościami i przedmiotami, przenosić go na takie stanowiska, dawać uczestnictwo w takich zdarzeniach; iżby te wszelkie wrażenia i wpływy, z podobnych pobierane źródeł, w każdym względzie i porze wieka pomagały i sprzyjały ich sprawie. W takim urządzeniu rzeczy, większa ich połowa szczęścia się mieści.

Ciało i siły fizyczne wychowawca, na wysoki wzgląd u nich zasługują. Wszakże są one nieodzownie potrzebne i pomocne w sprawach i zatrudnieniach czynnego życia. — Ćwiczenie ich tedy na wszelki przyzwolony sposób, jest im do uwagi. — Od zahartowania i zaprawienia ciała, zależy jeszcze źródło pomysłowości naszej egzystencji; bo umocnione zdrowie, jest najbezpieczniejszą ochroną od cierpień dolegliwych i słabości, które nasze pokolenia nieustannie trapią. Precz zatem u nich łakotliwość, pieśczość i miękkość! Na przekórę tonu źle zrozu-

(g) Was im Menschen nicht ist, kommt auch nicht aus ihm. — Göthe.



mianego w wychowaniu, są zawczesną zaprawą do niewczasów, trudów i niewygody. Cała fizyczność wychowawca, przez wzgląd na wyższe daleko wychowania cele, nabiera dla nich ważności jeszcze większej i ślachtetniejszej. Organa jej bowiem pośredniczą ciągle duszy ze światem, i spółkę jej z nim utrzymują od pierwszej chwili jej przebudzenia się, do zupełnego władz jej rozwikłania. Któż nie wie, że od wprawy należytej zmysłów, zależy jasność i precyzja wyobrażeń tą drogą nabywanych? że ciało jest warunkiem dachownego życia i środkiem wydobycia i rozwinięcia zarodków w łonie jego utajonych? że jest wyraźna potrzeba, aby dusza do swojego działania, zawczasu sposobne i urobione narzędzie miała? Wielka część przytém ułomności dusznych, w wadach organizacyi ma swój często początek; a nierozsądna edukacya, nabawić ich jeszcze może. Sama nawet moralność motywuje ochronę zdrowia i sił ciała, najserdeczniejszym względem, bo względem potomstwa, mało niestety! za dni naszych, poważanym. Wiedzą, że ważność tej edukacyi fizycznej, dowodnie czuli starożytni, gdy ćwiczenia gimnastyczne wysoce cenili, i za nieodzowne uważali; że od nich pochodzi to zdanie: „W zdrowym ciele, zdrowa przebywa dusza” a sprawdzenie tego, w około siebie, znajdują.

Lecz czémże jest ta nędzna lepianka, w porównaniu z bożkiem technieniem, które ją ożywia? Pod tą bowiem wątlą powłoką, która rośnie, cierpi i zamiera, utaja się i gości duch nieśmiertelny, który tylko przez ten świat się przeprawia. Jego władza, jedna w sobie samą, jawi się na wieloraki sposób w działaniu swoim. — Wewnętrzne przeświadczenie oznajmia, że człowiek ma sposobność uczucia, poznania i wolnej woli. Uczucie jego objawia się w zamilowaniu tego, co dobrém i szczęściem nazywa: myślenie; w uwadze, sądzeniu, wnioskowaniu i ocenianiu rzeczy i zdarzeń: nakoniec wola, obwieścza się, jako siła wolna w działaniu. — Tym czasem, jakże to wszystko w początkach swoich jest ograniczone i słabe! Dusza dziecięcia, w grubiej mgłę i pomroce zdaje się być zanurzana i ledwo niejaki znaki o swą bytność daje; a jednakże później okazuje się w całej swojej wszechmocy, która jej pierwiastkową przypomina dziedzinę! To dziecię, którego pojętność nie rozoznaje przedmiotów w około swojej kolebki, może kiedyś budowę świata rozważać! dziś jego drobnouchne serce zaledwo technie sympatją do Matki łona; a później miłością jego, Ojczyznę i sam ród ludzki ogarnie. Wola jego, dopiero w ruchu niesformnym ciała się jawi, a z czasem będzie zdolna go unieść do najwyż-



szego heroizmu; jój potęga losami Narodów zawładnie! — Te szczególne zdolności, w jedność tajemniczo skojarzone, zostają z sobą w wielkim, a koniecznym związku. Sama władza poznania bez pomocy innych, nie uczyniłaby nawet człowieka myślącą istotą; same uczucia, przemieniłyby go, na bierne całkiem stworzenie; dusza przyjmowałaby wrażenia, bez dalszych skutków: wola zaś sama, оголоcona z pobudek, stałaby się nieczynną, i martwą. Tak więc każda z nich, bez odnoszenia się do innych, nie mogłaby na żaden sposób swojego dopełnić przeznaczenia. I znowu; człowiek przy rozległym świetle i najlepszych uczuciach, a z wolą słabą, tém samém, już jest pozbawiony siły do czynnego życia, do jakiego właśnie wezwanie otrzymał: ulega wszelkim przeciwnościom, daje się uwieźdź w każdą stronę; pragnie dobrze, zna swoją powinność, a dopuszcza się występku i niesławy! Wola najdzielniejsza, przy najpiękniejszym serca usposobieniu, ale bez należytego poznania rzeczy, obrana jest przez to zupełnie ze sposobów i środków do dokonania najlepszej dążności, staje się albo burzącą zewnątrz, albo narzędziem wewnętrznej męki. Wielki rozum, przy tęgiej woli, lecz оголоcony z wyższych i wzniosłych uczuć, przemienia się na głęboki rachunek interesu osobistego. Cała sfera myślenia i działania podobnego człowieka, jest zwrotem zupełnym na siebie samego, uważa siebie za środek (centrum) wszystkiego, i wszelkie dążności do siebie odnosi. Dobroć i godziwość środków, mierzy ich przydatnością w dopięciu zamiarów swoich. Tacy ludzie są plagą społeczności, chyba, że przez szczęście osobliwe, interes ich, trafia w interes powszechny. Otóż jak jest rzecz nieodzowna, rozwijać te władze spóźnie i w pożądaney harmonii. — Potrzebuje tedy wychowaniec, rozwikłania władz myślenia, ożywienia uczuć i mocy woli, aby dusza jego całkowity osiągnęła postęp, a to, że tak powiem, równolegle i wzgodności odpowiedniej; ponieważ właśnie na tém najwyższe jego dobro zależy. Postawiony wśród świata i społeczności, opatrzony zmysłami do tego położenia, doznaje jego ciągłych wrażeń i wpływów; budzą się władze jego duszy uspione; gra się ich zaczyna, coraz bardziej ożywia i trwa na całe życie; tę grę urządzić, zakierować na jego zbawienie wypada. Ze zaś błogie działanie woli, od dwóch pierwszych zależy; starania tedy względem nich z podwójnego widoku stają się ważne. — A naprzód co się tycze władzy poznania.

Całe nasze myślenie ma pewne warunki w czynności swojej; czyli, składa się z pierwiastków, które się tą czynnością dzielają; a te przedniejsze są: uwaga, pamięć, imaginacya i rozum. —



Uwaga jest podstawą w poznawaniu rzeczy: przez nią przeglądamy ich znamiona i własności; tworzymy sobie następnie o nich pojęcia i wyobrażenia i w porządek układamy; ona nadaje kierunek działalności naszego umysłu i przewodniczy trybowi postępowania: ale te zarobki umysłowe które sama nabywa, jak i inne do których się przyczynia, marnąby się stały umysłu pracą, gdybyśmy ich nie mogli w duszy naszej przechować. Tę posługę właśnie *pamięć* sprawuje. Chowa je, przywodzi w potrzebie, powołuje rzeczy nieobecne i stawia jakby przytomne. Ma ona zasób w pogotowiu, na nasze zawołanie; w którym to owoce doświadczenia życia, składamy. O niej pewien wielki Mąż powiedział: „Rozum bez pamięci, jest to twierdza bez załogi.” Uwaga, za jej pomocą wyrabia pojęcia, które mają znaczenie ogólne i powszechne: zapas podobnych, sprawia widok rozległy rzeczy, i daje miejsce wnioskowi równie ogólnym i powszechnym. Takie pojęcia, *Imaginacja* w zmysłową postać przybiera i tym samym przysposabia rozumowi waleń pomoc, do skutkowania na uczucia.— Wszakże pojęcia, przez uwagę utworzone, w pamięci zachowane i przerobione na powszechne, snują się po umyśle, bez porządku i związku z sobą, jakoby gromadnie i w rozsypce. Są to raczej wyroby, którym większą jeszcze bez porównania wartość nadadź przystoi; a ta ich wartość, w ich związku się znajduje. Na to zaś potrzeba je przymierzać do siebie, równać, kombinować, oznaczać między nimi stosunki i względy, ażeby tym sposobem porządna osnowa prawd się z nich wywinęła. To wszystko uskutecznia *Rozum*: w nim to cała dostojność władzy myślenia się okazuje: dopełniony wyższem światłem, staje się gwiazdą polarną w pielgrzymce życia.

Z téj zaległości i przeznaczenia każdej z osobna władzy umysłowej, miarkują zawczasu, co sobie założyć w ich doskonaleniu mają: oto: odnosić każdą do najgodniejszej — do Rozumu; ponieważ wszystkie, jakby pomocnicze, do tego spólnego środka całego myślenia, zarobki swoje umysłowe dosyłają i przezeń wychowawiec prawdziwie Człowiekiem się staje:— Dopilnować i czuwać, nad pewną między nimi równowagą; gdyż zbytne górowanie jednej z nich, wiele stanowi o błędnym a nawet nieszczęsnym kierunku myślenia na całe życie:— W rozwijaniu ściśle się trzymać toku, przez sam bieg ich właściwego postępu, wyznaczonego; a w każdym stopniu jego, odpodni podawać żywiół i czynność ich ożywiać. Obmyślanie przedmiotów ku temu, obcowanie, doświadczenie, a z wiekiem i wykład porządny nauk i przedmiotów, rozpamiętywanie dzieł poważnych, i róż



żne koleje życia, dają im dostatnią podniętę, sposobność do wprawy i wykształcenia zupełnego. Te to śródki i tym podobne, idą zwyczajnie obok w ich wychowaniu; ale miarkują się podług wieku i możności sił wychowawca. — Na ten sposób, wpływy swoje na niego urządza-  
jąc, mają prawo pocieszać się tą nadzieją, że istotę myślącą, wypielę-  
gnują.

Aleć właściwie Człowiek na tej ziemi, do działania otrzymał po-  
wołanie; a to samo pobudza ich ślachtetny zapał do poważniejszego za-  
głębiania się w tajemnice duszy i życia. Owoc tego rozmyślenia w ob-  
serwacyi i doświadczeniu czerpany, służy im w tém za skazówkę, a  
okazuje się im taki.

Przekonywają się że Rozum, oświeca nas o powinnościach, potrze-  
bach i stosunkach naszych. Odsłania nam związek między rzeczami, —  
pojmuje przyczyny i skutki. — W każdym naszym kroku, ostrzega  
nas o wypadkach przedsięwzięcia i czynu — jakkolwiek nas powód, do  
jego dopełnienia skłania. Ograniczony do mądrości światowej, z po-  
rządku społecznego i swojego w nim położenia, stanowi warunki po-  
myślności naszej i prawa postępowania.

Jeżeli zaś może się oprzeć na początkach powszechnych, przybiera  
charakter wzniosły; — a skojarzony z Boskiem światłem, przemienia się  
na mądrość niebieską; tém samym, w każdym przypadku, wskazuje  
kierunek i drogę woli: ale czy już tém samym jedynie nią włada?  
Wcale nie — a przynajmniej bardzo o tém wątpią. Zdaje im się raczej,  
że dumny nasz wiek, z świetnych postępów w tyłu zawodach, i z mocy  
roзумu, który takie potoki światła na tysiące rozlał przedmiotów, za  
wielką ma wiarę, w mocy wpływu jego na moralność, i tym błędem  
może się krzywdzi. To prawda, że bardzo przyjemnie nam wierzyć,  
iż działamy zawsze na zasadach rozumowanych. — Stanowiąc je sobie,  
stosować do szczególnego położenia naszego, dowodząc że życie nasze  
im zgodnie odpowiada; jest to nasza ulubiona ośnova, którą między na-  
szą myślą a życiem nawijamy. Inni (podług nas), determinują się zwy-  
kle, przez masę wrażeń i uczuć; my zaś jedni, słuchamy głosu czyste-  
go rozumy. — Lecz, prawdę powiedziawszy, rzecz ta im się niepojętą  
zdaje. Sądzą oni, że gdyby w nas więcej szczerłość przemawiała i pil-  
niejsza uwaga na zmiany wewnętrzne się zwracała, niebawnieby się ca-  
ła ta wątpliwość rozjaśniła — i dowodnie się okazało, że się ulega wpły-  
wowi który rzeczywiście czasami mniej się dostrzega i do którego często  
przyznać się nie chcemy. Bez wątpienia, wpływ ten do wybadania nie  
co jest trudniejszy, czasem w wyznaniu kłopotący, i wyższość naszą



udawaną, poniżający. Te tak zwane nasze pobudki i powody rozumowe, są często wynalezione po dopełnieniu czynu. — Zasady powszechne, które chwilowo do naszego postępku przystają, wydają się nam jego sprężyną, i bierzemy to nieraz za przyczynę naszego kroku, co rzeczywiście obroną tylko jego być może: — To już samo wyznacza rodzaj i granicę władzy rozumu. — Nie zaprzeczają mu wcale udziału w naszym całym postępowaniu, ale nie wyłącznego; chodzi im tylko, o jego ścisłe oznaczenie. — Nie wahają się przeto twierdzić, że prawdziwymi i jedynymi prawie sprężynami (*mobiles*) naszej woli, są uczucia, którym ona często ulega; — Z niemi to w przymierzu, rozum w prawdziwej wielkości i potędze w działaniu się okazuje i przy ich pośrednictwie na nią wpływa. Znajomość ich tedy, ożywienie wczesne i zakierowanie, ma stanowczą ważność w ich edukacji. Są one zaś różnego stopnia i rodzaju. — Jedne odnoszą się wprost do naszej egzystencji materialnej, jej pomysłowości i uciechy; a te są najniższego rzędu: — drugie, mają w straży swojej tę część szczęścia, które od opinii zależy, a źródło swoje w miłości własnej (żądza panowania, znaczenia, sławy). Są jeszcze natarczywsze, w sympatyj zawiązkę mające, które zdają się naszą egzystencją, za jej środek przenosić, mieścić ją w przedmiotach od nas oddzielnych, żyć w obcej duszy i unosić aż do całkowitego się poświęcenia. — Są nad nie, bardziej wzniosłe i zacnością tchnące; jako to, uczucie prawdy, dobrego i pięknego, które wprowadzają duszę do wyższej sfery życia. — Jest nakoniec uczucie, które łączy w sobie wszystko to, co inne mają wielkiego, tkliwego, i heroicznego, które porywa duszę za granicę życia i w przestworzach wieczności ją nurza: tém uczuciem, jest *religijne uczucie*. — Z tego widoku rzeczy łatwo pojmują, jaką godność rozum w takim towarzystwie zajmuje, i jakie urzędowanie pełni. Jest on radcą, rządcą, który ma przeznaczenie wolne, utrzymywać równowagę między różnymi władzami w państwie serca człowieka. Króluje on, wśród swawolnej Rzeczypospolitej żądz i namiętności, różnego stopnia, mocy i dążności. Jeżeli, jako dowódzca naczelny, występuje do jakiego przedsięwzięcia, zaczyna od przymierza z przyjaznemi jego zamiarowi, zapuszcza się w negocyacye z opozycją innych, przez poselstwo imaginacyi i pamięci: konsekwencye które im przekłada, są to widoki, któremi na ich determinacyą skutkować pragnie. Na przypadek, ma w pogotowiu zbrojownią grózb pełną. Uwiedziona wola waha się. Silny jednych pomocą, zwodzi walkę z rzeszą przeciwną skonfederowaną, o której skutku, stanowi, liczba, natężenie, położenie jego, wpływ ich więcej lub mniej na wo-





łą przeważny. Otóż, na czem się zasadza jego wielmożność. Cała przeto jego rola ważyć jedne przez drugie, a pomyślny wypadek, polega na grze, wzajemnie ciążących sił na siebie. Oczywiście tedy, przy największym swoim świetle, i najrozsądniejszej radzie, potrzebuje nieodzownie jeszcze, aby te niesforne jego sprzymierzeńce, wyprzedzały go w życzeniach, miłowały to, co on zamierza: a on obmyśli środki i sposoby, on przywoździć będzie; a wtedy, skutek już niewątpliwy.

Wnoszą przeto, że od towarzystwa takowego, w jakim przebywa, zawisła w znacznej części jego dostojność. Wśród rzeszy sprężyn najniższego rzędu, do samej osobistości się odnoszących, cóż on czyni? Z niczem się ślachtetnem nie odzywa, bo zrozumianym nie będzie i wrażenia nie sprawi: doradza najwięcej roztropność, nie nadużywać niczego, troskać się o zdrowie, fortunę; mówi ciągle o interesie i czyni cię jednym z tych, z których Sokrates w *Fedonie* żartuje, że są wstrzemięźliwi, przez niewstrzemięźliwość. Okazuje raczej skutki, niżeli powody; i buduje powoli tak zwany, system *utilizmu*. Prawda, że ten system zawiera w sobie coś powściągającego; gdyż sama obawa zaszkodzenia własnemu interesowi, na ten sposób uważać się może: ale czy siła w nim ezerpana na wszelki przypadek jest dostateczna? Wszelki ruch moeny, zwycięża się ruchem równie dzielnym a przeciwnym; trzeba stawiać uniesienia zacnych skłonności, na przeciw złych żądz polotowi. Jeżeli powinność uważać się będzie, jako wał prosty, to namiętności tego rodzaju zwyczajnie śmiałe i odważne, niebawmie przesadzą go często, i mogą jeszcze w takiej niewoli rozum trzymać, że wbrew swojego przeznaczenia, że wstydem doradzać im jeszcze będzie.

Lecz inne weale i dostojniejsze zajmuje stanowisko, gdy się może odwołać i zastawić ślachtetnemi uniesieniami: miłością prawdy, dobrego i t. p. Przybiera wtedy ton uroczysty i wzniosły, pewien, że jest rozumiany; ufny w ich pomoc, nakazuje owym milczenie, kiedy idzie o wyższe rzeczy; a przez odejmowanie im sposobności i żywiołu, marzy je, i o bezsilność przyprawia.

Wszakże są nadzwyczajne położenia i ciężkie potrzeby, w których nie jesteście pewni samych siebie, drżemy o przyszłość, a jednak moc jakaś niestetybana wyrывa nas sobie. Jak tylko żądza jaka, odezwie się z tym zapalem i natężeniem, że przechodzi na stan wygórowanej namiętności, jeden już przedmiot tkwi w naszym umyśle, jedna nas myśl zajmuje. Ściga ona nas wszędzie, pęta i nurza w marzeniach bez końca. Wszystkie proporcey w naszej naturze się zmieniają, wszystkie uczucia nas zdradzają; nawet te, które nas bronić powinny, uwie-



dzione, szykują się na stronie najmocniejszej. Rozum bez powagi i mocy, opuszczony, umilka; rady jego stają się natrętne i wzgardzone. Ten rodzaj uniesienia, tą namiętnością rządzony, roznieca w nas jakąś pełność energii na spełnienie przedsięwzięcia, w zachwycie powziętego, i nic jej wstrzymać nie może. W takim stanie, jakżeż się rozpoznamy, żeśmy się stali jej zawrotu zdobyczą? gdzież znajdziemy pomoc skuteczną, kiedy sama cnota się chwieje, na siłach upada, i ostatni serca przytułek szturmem już wzięty? Ach! czują oni głęboko że jest on w uczuciu religijném — w Bogu! — Jest to właśnie punkt podpory, którego Archimedes żądał, aby ziemię zważył. — To tajemnicze przeczucie i szukanie najświętszej Istoty, które się w nas bardzo wczesnie obudza, to uczucie czarownego z nią związku i stosunku, uwieńcza wszystkie inne i pełnioci życia im udziela.

Ta nierówność ważności moralnej sprężyn serca ludzkiego, daje im zawczasu do zrozumienia, na co szczególnież zwracać mają swoje usiłowania. I jakżeż mogą być na to obojętne? Stopień ich zacności, stanowi o stopniu moralności naszych czynów, o odpowiednim rodzaju szczęścia, i o obrębie panowania rozumu samego. A co jeszcze zwiększa ich troskliwość, to ta okoliczność, że te sprężyny najniższego rzędu, rosną i krzewią się bez pomocy; a inne wyższe, przez nie głuszone, wyglądają staranniej uprawy i do tego rychlej; że na zwalczenie złego, nie ma innego środka, nad powiększenie siły dobrego. Powodowani tą myślą zbawienną, wszelkimi pomocami, w ich możności będącymi, wpływają na ożywienie wzniosłych, i ślachtetnych uczuć w wychowawcu swoim, aby przez to ograniczyć mniej godne popędy: a wszystkie odnoszą do najzacniejszego uczucia religijnego, które je swoim namaszczeniem poświęca. Tym sposobem nie tylko w sercu jego, zagnieżdżą się uniesienia za wyobrażeniami zacnymi, i rozumowi się przyczyni potężna siła, przeciw niekarnym i zdróżnym żądom; ale jeszcze prawosć, stanie się dziedzictwem jego; na wszelkie pokusy z drogi cnoty odwozzące, opatrzy się w dostatnią broń odporną, i mieć będzie w nich rękojmnię, na kierunek woli swojej.

Pozostaje im trzeci i właściwy pierwiastek moralnego życia, wolna wola. Jej to jest przeznaczeniem, panować samowładnie nad poruszeniami serca: to panowanie, zależy od jej kierunku, mocy i wzniosłości. — Na pielęgnowanie woli wychowawca, mają dostateczne w mocy swojej sposoby; cała rzecz na ich użyciu polega. — Rozum i uczucia wyznaczają jej kierunek i wzniosłość, rozwinięcie zaś jej mocy polega na czém inném. — Pomni oni na godność swojej władzy i stan wy-



chowańca, przenikają się tą uwagą, że jego uległość ich powadze, jest również nieodzownym warunkiem, do rozwinięcia w nim moralności, jak zachowania jego exystencji; ale zarazem są przekonani, że celem tejże powagi, jest doprowadzić go do zupełnego woli używania; aby mając w sobie samym źródło panowania, cieszył się dostojnością którą go Bóg zaszczycił. — Pełni tej myśli, w tak zacnej sprawie, przy mocy posłuszeństwa, starają się zaszcześcić w jego umyśle, wyobrażenie powinności moralnej, jako prawdziwą jego zasadę; wszakże los jego cały jest im od Stwórcy samego powierzony! I sam rośnie do obowiązków. Różne mieć on będzie w życiu do spełnienia, względem siebie, rodziny, sąsiadów, ojczyzny i bliźniego. — Względni na przeznaczenie woli, nie podbijają jej pod panowanie własnej; owszem ożywiają ją podniętą do czynności; pragną żeby miał swoją „kto bowiem, chceć nie może, ten nie umie prawdziwie być posłusznym” i troszczą się tylko o nadanie jej błęgiego kierunku. Dla tego nie zabraniają mu wcale używać własnego rozsądku; ale przez ciągłą spółkę, zamianę myśli i uczuć, starają się powoli przystępnymi je uczynić jego duszy, i przemieniać na jego własność pobudki swojego działania; bo kiedyś, ma ulegać własnemu wpływowi i przewadze. W opatrzeniu go tedy darem rozsądku i zacnością uczucia, nadzieję całą jej dobrej dążności pokładają. Swoją powagą ułatwiają mu panowanie nad sobą, i troskliwie z nią godzą wolność jego: wszakżeż w przyszłości, zmieni tylko środek swój taż powaga, jawić się ona dla niego będzie w prawach i obyczaju społeczności, i wtedy trzeba ją będzie równie godzić z uszanowaniem im winnym. — Podobnie spodziewają się zacnego kierunku woli, przez zaprawianie jej do dobrogo; ale w tém nie przestają na prostém powtarzaniu czynności, ale jeszcze wszelkie nałogi odnoszą do wewnętrznego życia, którego są wyrazem; opierają je na zaszczepleniu początków moralnych, na których one polegają, i starają się, aby udział w nich jego wola miała. Tém ułatwiają mu nadal dopełnienie obowiązków człowieka i stanu, i zniesienie spokojne różnych położeń, które go w dalszém życiu nawiedzić mogą. W miarę jak siły i zdolności jego rosną, jak silniejszy popęd czuje wychowaniec do większej sfery działania, w miarę jak jest opatrzony w umyśle i sercu, ograniczenia jego woli mu zwalniają i co raz więcej przypuszczają prawnej wolności. Potrzeba bowiem, żeby się zawczasu wezwyczajał sam sobie cel zakładać, dobierać środków do niego, przezwycięzać zawady i przeciwności, i polegać na własnej mocy. Postanowienia wolne i rozważne, zdolność ogarniania w każdym przedsięwzięciu przyjaznych okoliczności i przeszkód, pewność i śmiałość



w ich pokonaniu, oto daje wprawę samodzielności woli. Tak więc, w czasie tej niejako próby pod ich opieką, nauczy się i wprawi, godnie wolności na przyszłość używać, kiedy świat równie i do niego należyć będzie.

Ta prawda, dla nich z doświadczenia czerpana, że wielka jest nierówność, co do udziału mocy woli w ludziach, i ztąd to pochodzi, że tak mało wydatnych jest charakterów. Lecz, nie myślą się w swém zdaniu, kiedy sądzą; że często sami, przyczyną tego jesteśmy. — Bardziej zwyczajnie dążymy do jej osłabienia i poniżenia, aniżeli do nadania jej tęgości i wysokiego polotu, co większa, nawet w dobrej wierze. W naszym wychowaniu siłę jej uważamy za jakąś zawadę do skutecznego na wychowawca wpływu; a przy tém, iak to dogodnie żeby jej prawie nie miał! chyba kiedy idzie o powolność dla nas. — Z tego to źródła, wyszła zasada; łamania, gięcia woli wychowawca na wszelki sposób i stronę, zamiast odwracania jej tylko w inny kierunek. — Z tąd metoda *terrorizmu*, strącania wychowawca woli z wszelkiego stanowiska, aby na żadnej podporze oprzeć się nie mogła; na prawdzie samej, słuszności i powinności, żeby tylko bojaźni panowanie nad sobą uznawała. — W miejscu jej, nastąpiła nowa nie lepsza, ciągłego na nią pieszczonego wpływu: ale niewola pieszczona, jeden ma skutek co i surowa i równie osłabia całkiem wolę. Otrzymywać przyzwolenia od wychowawca (co bądźby one kosztowały), jest to rzeczywiście szczęście, bo nikną przeszkody i to pomaga do naszego zamiaru; ale tém się uwodzić żadną miarą nie wypada: przyjemność którą znajduje w powolności ku nam i w chęci przypodobania się, zapewniać się nas zdaje o mocy i stałości jego woli, zdaje się być wolnym, bo jest szczęśliwym, ale rzetelnie pochodzi to z gorliwości i osiągnięcia zaręczonego widoku. Dopóki wola jego sama się determinować nie będzie, dopóki iść będzie, choćby dobrowolnie za obcym popędem i natchnieniem, nie można polegać na jego stałości: za ustaniem bowiem obcego wpływu, w całej niedołężności swojej się okaże. — Źródło tej władzy powinno być w samymże wychowawcu. — Bez mocnej nadal woli, moralność cała jego zamienia się w dobre chęci. — Poświęcenie się jest owocem słabości, i sama rozległość światła, jeżeli się z nią moc woli nie brata, nie wyciska na nas czci dla niego należytej i często jeszcze tém większą wzgardę gotuje. — Mocą zaś woli opatrzony, używa, że tak powiem, wyższego stopnia życia i exystencji moralnej: przez nią nadaje on wagę słowom, czynom, milczeniu nawet samemu, i mimo wolny wraza dla siebie szacunek.



Bacznij na przyszłość wychowawca, że ma powołanie działać na ludzi i rzeczy, przy pomocy ludzi; jako wierni przyjaciele, pośredniczą jego wszelkim wrażeniom i poznaniom, jakie powziąć może; stają się uczestnikami w tém jego doświadczenia; pokazują mu życie ludzkie w różnych postaciach, w różnych sferach, uległe różnym warunkom i na różny sposób się jawiące: dają mu poznać, mnogie sytuacje, różnaitosć rzeczy i związków które ludzi łączą, interesa które wruchu całą społecznosć utrzymują. To wszystko czynią aby zawczasu do aważania istoty i natury rzeczy się przywiązał, aby przez te punkta zetknięcia się ze światem, rozpraszaly się jego młodzieńcze omamienia; i miał wyobrażenie widowiska rzetelnego świata, gdzie plac dla jego działania w krótcie się otworzy, po którym późniéy sam ma sterować, o własny siłę i własnym zasobie.

Przeświadczeni, że wszelka zdolność i znajomosć, rozszerza sferę naszey władzy moralney działania i wpływu; że stan i powołanie przyszłe, wymagają szczególnego usposobienia; nie mówią, ani rozumieją wcale, iż nauka dla majątney i dostojney osoby jest nie potrzebna, a przynajmniéy nie istotna; nie udają hołdu dla nauki, którą wgłębi mało wazą, nie uważają jej jako środek jaki taki, do zatrudnienia młodego wieku: ale z poznania stanu społecznosci, przeznaczenia człowieka, i samey godnosci nauki, sądzą o niéy na korzyść swojego wychowawca. Wszakże, do spełnienia jakiegokolwiek dobra, nietylko potrzeba mocnej woli, ale z odpowiedniego światła, potrzeba go na dopełnienie naszych powinności i posług obywatelskiego życia; potrzeba go na walkę przeciw zarodom niedoli i niemoralnosci, na ulgę nieszczęścia i niedoli wszelkiej postaci. Z doświadczenia mają; że ludzie w jednakiem położeniu, i ożywieni jednaka gorliwością, przyczyniają się do dobra społecznosci, zupełnie w miarę względnych swoich zdolnosci; że mamy nieodzowną potrzebę wpływania na drugich, co się dzieje przy pomocy, rozleglosci umysłu i widoków, rzeczy, znajomosci ludzi, w które nauka opatruje. Takim to drogim przywilejem wychowawca zaszczyć i uposażyc pragną i przyczynic towarzystwu, światłą, dobroczynną duszę.

I doświadczenie wieków i rozum oświecony duchem nauki Chrystusa, odkrywa im wielką tajemnicę naszego na ziemi przeznaczenia. Niem, jest właśnie, uzacnienie się doskonałością moralną, inaczej, rozwinięciem życia duszy naszey: ta zaś doskonałość jawi się dowodnie, w sumienném dopełnienie naszych powinności, ze światłem, miłością i mocą woli. Na tém to, świętosć uzacnienia naszego polega, nagroda  
dorę-



zaręczona; którą nam Bóg obiecał, jest tejże natury co i s rzodek, przez jaki mamy się stać jej godni. Zapowiedziane uroczyście nasze z tą najświętszą Istotą w przyszłym życiu połączenie, jest to w rzeczy samej doskonałość, do której tu wdychamy i słabe kroki czynimy. Nie chciał nas Swórcą bezpośrednio wezwać do siebie: wolał raczej, abyśmy go szukali i zbliżali się do niego przez drogę życia, a na niej stawiał on nam Ideal doskonałości w Synu swoim. Ta podróż nasza jest rzeczywiście do zasługi porą na następne zbawienie. Podobne przeświadczenie wrażają nasi Rodzice w wychowanka swojego: w niem on ma cel zatknięty na całe życie: co mówię! nawet w wieczność sięgający. Nie dozna on w zawodzie życia, srogiej i bolesnej omyłki, bo wieć zawczasu jakie ma przeznaczenie, że zwodnicze szczęście nie jest na tej ziemi udziałem jego.

Żądza szczęścia jest głęboko zakorzeniona w sercu ludzkim; samo o niem marzenie już jego zadatkami się staje, a każdy człowiek ma inszy jego obraz. Na czémże rzeczywiście zależy? wszelkie badania w tej mierze marnemi się stały, pomysł jego jest bardzo względny. Oni nie potrzebują tak wielkiej nauki, aby wiedzieć co filozoficzna starożytność w tej mierze wyrzekła, życie im własne sprawdza, że i różne o niem jest rozumienie i zmienna jego natura. Rozumowanie, doświadczenie i samo uniesienie serca powiada im, że dla uczynienia zadosyć sumieniu, trzeba się często zrzekać tego, co nazywamy szczęściem; że cały wypadek życia naszego w tym względzie nas omyła; i jeżeli kiedyś chciało pobratać z niem cnotę; to ten pomysł równie był za śmiały, jak zupełnie rzetelny. Bydź może, że niedola zawsze jest od występku nie oddzielna, ale szczęście nie zawsze pociesza i rozwesela cnotę. — Jeżeli znowu, jest to stan ów błogi, w którym nasze życzenia są spełnione; takowy stan, jeżeli jest do osiągnięcia podobny, długo trwać nie może; uprzykrzyłyby się niebawnie. Nie odpowiada on wcale naszej naturze. Obrani bylibyśmy z pobudek do działania, zdolności nasze zaległyby pole wprawy; a tym czasem posługa imaginacyi jest wyraźnie do tego, aby przez poddawane w tej mierze obrazy, obudzały się w nas życzenia. Jesteśmy przeto usposobieni, abyśmy je zawsze czynili. Nie naszym tedy dziedzictwem jest dziedzictwo szczęścia! Żądza jego jest raczej silną sprężyną popęd do czynności ożywiająca; dająca podniecie do rozwijania zdolności i sił naszych; a tém samém, pomyka nas na drodze, do przeznaczenia naszego. — Opatrzna natura, do każdego stopnia uczuć i dobra, przywiązała ponętę rozkoszy co raz uroczejszej, aby nas w tym zawodzie kzepiła. Czémże jest w porównaniu



rozkosz z uczucia prawdy pochodząca, z grubą rozkoszą biesiadnika? Kiedy niekiedy, w tej podróży udzielona, służy do orzeźwienia sił naszych, a popęd wrażony do jej poszukiwania, służy jako bodziec najżywszy, na zasilenie naszej czynności. Tak więc, staje się ona zarobkiem coraz nowego natężenia i nagrodą pracy, ale nie jest wcale zawodem życia udziałem. — Wyprawiać tedy kogo na świat, z czarowną perspektywą szczęścia, nawet przy najszlachetniejszych przyniotach, jest to gotować mu zawczasu sroższe jeszcze cierpienia. — Niechże go bieg życia zawodzi, niechże te marzenia łupem smutnej rzetelności się staną i przeciwności wystąpią, gorycze jego tém żywiżej uczuje: oszukane w oczekiwaniu serce, kraje się z boleści, i sama siła cnoty zrażona, w powinności ustawa. — O! nie tak źle życzą nasi Rodzice wychowawcowi swojemu! Zapowiadają mu wyraźnie, czego się ma spodziewać. — Przekonywają go, że cnota sama, ciężko nieraz przycierpieć potrzebuje: i dla tego wcześniej mocą charakteru na to go zbroją.

Los nasz wszakże ulepszyć się może, uczucie naszej exystencyi monej się ożywić. Kiedyż się to zdarza? Oto, kiedy sądzimy że coraz bliżej jesteśmy kresu naszych życzeń, i ten ruch moralny żywi się nadzieją: kiedy najpożądańsze przedmioty tej nadziei, zawierają w sobie zarody do dalszych, unoszą myśl za granicę ich osiągnięcia. Rodzice, którzy w każdym staraniu i wpływie na dziecko swoje, widzą błogą pociechę w sprawdzeniu, i od nadziei do nadziei coraz piękniejszej serce swe wznoszą, są właśnie w tym przypadku. Szczęście tedy, jakie możemy sobie wyobrazić w naszej exystencyi, nie jest ciszą naszych uczuć i ich spokojem, ani zastanowieniem ich ruchu — jest to raczej postęp łagodny i porządnym, nadzieją utrzymywany. Gdy zdążamy naprzeciw celowi dobrze rozważonemu, tém samem wprawiamy i zajmujemy nasze zdolności, które zwrócone na nas samych, mogłyby nam mękę zadawać, i używamy już zawczasu chwili jego posiadania.

Cała więc sztuka szczęścia zależałaby na tém, ażeby rozdzielić nadzieję na całe życie, i żeby bieg swój zawsze odnawiała. Udział zaś jego, najgodniejszy pożądaniami byłby ten, w którym się ma ośnowę celów na widoku, a wszystkie tak przystępne, że ku nim zdążać można z ciszą w sercu i dobrą wiarą; a z nich najodleglejsze, są zarazem najbardziej upragnione od życzeń naszych. Wtedy w całym życia zawodzie, żaden krok nie jest straconym: znosiłoby się radośnie trudy po-



dróży, a cała przyszłość, stawiałaby się naszym oczom w najczarowniejszej postaci. — Niechże naszemu wychowawcowi i ta nauka służy.

Tak zaopatrzony w pomoce i na wszystko przygotowany, niech się już wybiera i puszcza w podróż życia. Pożegnajcie go szanowni Rodzice, bez obawy. Wdzięczny wam wiecznie, nie potrzebuje od was już nic więcej, tylko błogosławieństwa, na tę drogę. Winszujemy ci z całej duszy drogi Młodzieńcze! winszujemy wam pociechy czci godni Rodzice, winszujemy ci kochany narodzie, że jednego obywatela zacnego, więcej liczyć będziesz. —

Otóż odrobina zasad i myśli, zebrana na niezmiernym polu badania, na którym szereg wielkiego serca Meżów, od Pythagoresa do Pestalozzego i Fellenberga rozpamiętywał i doświadczał. Szczęśliwa społeczność, w której ich pomysły sprawdzane, krzewią się i dobro pomnażają! Wiekopomne dzięki dobroczynnym usiłowaniom zacnych Ziomków! że i nasza Ojczyzna w tak świętej sprawie, poczesny udział otrzymała. Zasady prawdziwego wychowania na własnej przez nich ogłoszone dziedzinie, zaszczerpione i wyprobowane; co raz bardziej jedną sobie wziętość, upowszechniają się po rodzinach i nabierają stanowczej przewagi: a jakby na zawdzięczenie otrzymanego między nami obywatelstwa, piękne i dojrzałe owoce wydawać z siebie nie przestają. — Rzeczywiście, z przepelnionem radości uczuciem, poglądamy na widoczne ulepszenia wychowania domowego, które nasza młodzież, na szczęście Rodziców i kraju odbiera, i z żywą wiarą oddajemy się powabnej nadziei, jaką dorastające pokolenia w nas obudzać słusznie mogą.

Ale rzewnie się ciesząc z tak wydatnego w tej mierze postępu, nie przystoi nam zatajać równie braków, które nam dostrzegać się dają: przymówienie się względem nich tém bardziej poświadczy, jak się żywo interesujemy tą sprawą. Pragniemy przeto zwierzyć się szczerze naszym trosk i obaw, jakimi nas niepokoją niektóre złowieszcze znaki, w edukacyi domowej się jawiące. — Są to ciemne chmurki, które mającą jasność i czystość jej zasad, mięszają naszą radość, i posępne a trwożące wrażają przeczucie. Niechże nam tedy wolno będzie, wynurzyć się zupełnie z przyczynami naszego niepokoju, i te rozdzwięki w znacznej dążności, nazwać błędami. Wywierają one dosyć już panowania z wyraźnym skutkiem, żeby nie miały zwracać bacności. — Gdybyśmy nie przyznawali zdroźnego im wpływu, gdyby samo powołanie nasze, nie czyniło nam tego wezwania, nigdy byśmy się w tym względzie tak



delikatnym, przemówić nie odważyli. Jedna jeszcze uwaga nas w tém zachęca. Oto dzielimy to przekonanie, że w sprawie wychowania domowego, jeżeli się dzieją jakie wybożenia od zasad prawdziwych, są one najwięcej mimowolne, w dobrej wierze popelniane, i z opaczności tylko rzeczy rozumienia pochodzące: bo jacyż proszę są Rodzice, którzyby dobra i szczęścia dzieci swoich nie pragnęli?

Wszakże występując z zapowiedzianą rzeczą, przed sąd szanownych Rodziców i osób, których ona obchodzić może, zawczasu oświadczamy, że nas żaden marny i niegodny powód w tém przedsięwzięciu nie uwodzi, że nie rościmy sobie coś zupełnie nowego w tej mierze powiedzieć, ani też ubliżać komukolwiek zamierzamy. Odzywamy się tylko ze szczerą i skromną przestrogą i radą, a to pod zasloną powagi, pierwszych w nauce wychowania swiateł; chcemy przypomnieć raczej już znane i wiadome rzeczy w jeden zebrane widok, połączyć z naszego doświadczenia owocem, i na nie jakąś zwrócić uwagę; a całą mieć nakoniec w tém pociechę, że i tym sposobem, ślubionej naszej powinności — życzenia dobrze młodzieży — zadosyć się stało. Wszelka myśl inna, niech od nas daleką będzie.

Wyjaśnwszy tedy nasze pobudki, pospieszamy do złożenia z serca tego, co nas dolegać nie przestaje, a czemu się obronić nie możemy.

Z właściwego toku materji, wypada skreślić nam naprzód rażące (naszém zdaniem) fenomena, które się jawią w młodzieży, a potem sięgnąć przyczyn, które za ich źródło uznajemy: tak to dopiero właściwie naszemu zamiarowi dogodzimy. — Co właśnie na ten sposób uczynićby można.

Dobre czasy dawne, zastąpiły nowe, ale daleko gorsze. Niegdyś karność obyczajów i surowe prowadzenie, podchowywały pokolenia. Wcześniej dzieci zaprawiały się do znoszenia trudów, wytrzymania niewczasów i ścierpienia niewygód. Chłopiec lekko ubrany, narażał się na ostrość powietrza, znosił upał, posilał się prostym i niedostatnym pokarmem i nie znał miękkiej pościeli. Już młodzieniec, a jeszcze przyzwyczajal się do skromności i wstrzemięźliwości. Wejrzenie i ułożenie przystojne, w obecności starszych zachowywał i nigdy się nie odważył wdawać do ich rozmowy. Długo się uczył jak ma podlegać, nim swojego czasu rządzić i rozkazywać zaczął. O występkach młodzieży dzisiejszej wcale nie wiedział, ani czuł jaką w sobie do nich ponętę. Wstyd głęboki stawał się jego ochroną i zdobił jego lica, a niewinność i skłonność ucziwe, w każdym się poruszeniu okazywa-



ły. Wzrastał w siły, zdrowie, i urodę wśród natężeń i przy eno-  
 cie; a praca i poważne zatrudnienia, usposobiły go na Obywate-  
 la. — O jakże na żalność naszą inaczej się teraz dzieje! Rodzice na  
 wszelki sposób pieczą swoje dzieci, i boją się im, odmówieniem cze-  
 go bądź, narazić. Łakocie są całą nagrodą, a odjęcie ich, karą. Co-  
 kolwiek zalechce ich podniebienie, lub podrażni zniszły, wszystko to  
 na samo prawie skinięcie mają: biesiadują one z nimi spólnie i raczą się  
 winem. Każą sobie dogadzać; i posłuszeństwo dla swoich najsmie-  
 szniejszych dziwactw i natarczywych żądań, znajdują. Opływają w  
 wszelkie niewieście wygody; na pulchną gnuśniej pościeli do upodo-  
 bania i woli. Te młodzieczne pieszczoszki, mają już ułomności i po-  
 znanie tego, co ani przez myśl nie przeszło, ich sławnym przodkom  
 w tym wieku. — Podobają sobie w nich niezmiernie Rodzice, i przybie-  
 rają w strojną i wykwiutną odzież i nadewszystko się troszczą, ażeby  
 ślicznego ułożenia, giętkości całej postawy i wdzięcznego ruchu nabie-  
 rały; ażeby na fleciku i gitarze dźwięczne umiały wygrywać tony. Otóż  
 jak poczesny zapas talentów do zrobienia sobie szczęścia i fortuny  
 na świecie! O pracy zaś, nauce, o powołaniu obywatelskiem, ani sły-  
 chać. Te lalki słabe i wybladłe, które co godzina prawie potrzebują  
 odświeżenia i orzeźwy, rosną na to ażeby się bawiły i weseliły: wszak-  
 że one jedynie do uciechy i rozkoszy na ziemi stworzone! — Roją się  
 tedy wszędzie młokosy? skąd ich tylko zabawa zaleci; cisną się do koła  
 dojrzałych osób, i dziwnie w towarzystwach przypodobać się i przy-  
 milić mogą. Umieją bardzo dobrze rozprawiać, wiedzą tysiączne nie-  
 przystojne powiastki, i własnych sprawek podostatek mają: obnoszą  
 teatralne wiadomości i zdarzenia: jedna część życia w obrębie wido-  
 wisk im przechodzi, druga na rozpuście i uciechach stołowych, re-  
 szta na spaniu przemija. — Jeżeli znają, jakie trady, to chyba wtedy,  
 kiedy im wizyty oddawać wypada. Tyle to potrzeba usiłowań, aby gu-  
 stownie wystąpić! W samych giestach, w całej modnej powierzchowno-  
 ści, odkazuje się jakaś rażąca niepowściągliwość, pretensya i Sybary-  
 cka zniewieściatość. Rumieniec niewinności, nie pokrywa nigdy blade-  
 go ich lica? Nie płoną się na złe, jest to u nich znakiem męzkości, jest  
 zaś tym uroczym wyrazem uczucia swoje i zacny sposób myślenia, jest  
 to samo, co padać się w niesławę i stać się przedmiotem igraszki i szy-  
 derstwa: koniecznie trzeba być im podobnym. Nie dziw przeto, że  
 niesłychana rozpusta między nimi panuje, a żądza podochocenia sobie  
 prawie pospolitą rzeczą: kto więcej wytrzyma, ten lepszy! W takim  
 położeniu, cóż dziwnego, że i najlepsi Rodzice, rzadko dzieci swoje



od podobnego zepsucia ochronić zdołają. Z synów też naywyborniejszych Ojców, jeżeli nic złego, to przynajmniej i nic dobrego nie ma. — Na resztę, rzucamy zapomnienia zasłonę. — Otóż główne i wierzytelne rysy rzeczonego obrazu. Spodziewamy się, że szanowny czytelnik, za pierwszym już oka rzutem, dorozumie się łatwo, o jakiego to czasu młodzieży jest mowa? I nawet (jakby się zdawało) wielkiej na to przenikliwości nie potrzeba. — .....

Nie — przeciwnie — Racz szanowny Czytelniku wstrzymać swoje zdanie i zaprzestań w umyśle przymierzać, szczególne poznaki do wiadomych ci przykładów; inaczej, wielka dzieje się krzywda! Ten pośpiech w sądeniu, jest mocno ubliżający równie dla piszącego, jak młodzieży krajowej i samych Rodziców. — To młodzież Ateńska! O niej to, tak dzieje mówią. — Nie nasza zaś wcale to wiina, że pojedyncze rysy, do szczególnych zdarzeń przystawać się zdają. — Znamy się do względności i wiemy jaką w tej materji winniśmy ochronę: dla tego to właśnie, na uwolnienie się od posądzeń, jakobyśmy w pewnym widoku żywcem zdjęli wizerunek z młodzieży, w nasz obręb doświadczenia i obserwacyi wchodzącej; woleliśmy raczej uciec się do opisów podobnych, z obcych i dalekich źródeł i ich pożyczyć barwy, a sprawdzenie cząstkowego niejakiego podobieństwa do uwagi i woli zostawić. Sceny bowiem życia ludzkiego od wieków do wieków się powracają. — Z nie innego względu przywieziemy jeszcze do porównania i na dopełnienie, nieco podobnego z wychowania Rzymian, u których równie dawniej wychowanie było poważne, jak sam ich charakter. — „Jam primum suus, cuique filius, ex casta parente natus, non in cella emptae nutricis, sed gremio ac sinu matris educabatur, cujus praecipua laus erat, tueri et inservire liberis. Eligebatur autem aliqua major natu propinqua, cujus probatis spectatisque moribus, omnis cujuspiam familiae soboles committeretur, coram qua neque dicere fas erat, quod turpe dictu; neque facere, quod inhonestum factu videretur. Ac non studia modo, curasque, sed remissiones etiam, lususque puerorum, sanctitate quadam, ac verecundia temperabat. Sic Corneliam Gracchorum, sic Aureliam Caesaris, sic Atiam Augusti matrem praefuisse educationibus, ac produxisse principes liberos accepimus: quae disciplina ac severitas eo pertinebat, ut sincera et integra et nullis pravitatibus detorta uniuscujusque, toto statim pectore arriperet, artes honestas. — At nunc! natus infans delegatur Graeculae ancillae, cui adjungitur unus aut alter ex omnibus servis plerumque vilissimus, nec cuiquam serio ministerio accomodatus. Horum fabulis et erroribus, teneri statim et rudes animi imbuuntur. Nec quisquam



in tota domo pensi habet, quid coram infante domino, aut dicat aut faciat; quando etiam ipsi parentes nec probitati neque modestiae parvulos adsuefaciunt, sed lasciviae et libertati, per quae paullatim impudentia irrepit et sui alienique contemptus. Jam vero propria et peculiaria hujus urbis vitia poene in utero matris concipi mihi videntur, histrionalis favor, et gladiatorum equorumque studia, quibus occupatus et obsessus animus, quantum loci bonis artibus relinquit? quotum quemque inveneris, qui domi quidquam aliud loquatur? quos alios adolescentulorum sermones excipimus, si quando auditoria intravimus?" — Quintil:

Faecunda culpa saecula, nuptias  
Primum inquinavere et genus et domos,  
Hoc fonte derivata clades,  
In patriam populumque ruit.

Non his juvenus orta parentibus,  
Infecit aequor sanguine punico;  
Pyrrhumque et ingentem cecidit  
Antiochum, Hannibalemque dirum.

— Nescit equo rudis  
Haerere ingenuus puer:  
Venarique timet; ludere doctior,  
Seu graeco jubeas trocho,  
Seu malis vetita legibus, alea,  
Damnosa quid non imminuit dies?—  
Aetas parentum pejor avis, tulit  
Nos nequiores, mox daturos  
Progeniem vitiosiore.

*Horatius Od.*

Te przytoczone wypisy, prosimy jeszcze raz, rozumieć w należytem świetle. Nie pragniemy bynajmniej dać poznać przez nie, że właśnie taki rodzaj wychowania powszechnie u nas panuje i podobnie też gorzkie przynosi owoce. Ze w szczególnych przypadkach i niektórych względach, do naszych czasów prawie przystają, to, może mieć za sobą prawdy i powiedzieć się godzi otwarcie. — One to nas żywo obchodzą i gorliwość naszą ożywiają. skutki ich bowiem dosyć jawności mają. — Gdy się zaś zastanawiamy nad źródłem takowego smutnego zjawiska zaraz nam w myśli na czele staje.

1. Za wiele pobbłażający i pieszczony sposób prowadzenia dzieci. —

Widocznie co krok, położenie nasze, bardziej kłopotacém i przykrém się staje. Przyznajemy się do tego bez żadnej ogródki, ale za to na zamian miło nam się spodziewać niejakiego względu i wybaczenia, jeżeli się jakich mimowolnych uchybień dopuścimy. — Czynimy naprzód szczeré wyznanie, iż broń Panie Boże! nie pragniemy tém samém powrotu dawniejszego przodków naszych surowego wychowania, kiedy syn pod wąsem, nie śmiał usiąść w przytomności Ojca, i bez jego roz-



kazu na środek ode drzwi nie postąpił; i kiedy czasami już dojrzał Retor lub Filozof, trzeci krzyżyk sobie znaczący, przez dolegliwą próbę respektu Ojcowskiego przechodził; czego i sam nasz kochany Karpiński na osobie swojej doświadczył. Młodzież nasza, tak sobie swobodna, mogłaby się tém niewczesném życzeniem zatwożyć i niechęć sprawiedliwą ku nam powziąć. Na nasze szczęście, nie mamy potrzeby tak dalece się jęj narazić; i uroczyście oświadczamy nasze przekonanie, że owa zmarła metoda, wcale nie jest do naszego czasu i już się sama przeżyła. — Każda rzecz ma swoją porę a w niej i znaczenie. Przy nadzwyczajnej s. p. swawoli życia publicznego, przynajmniej w wychowaniu jawiła się jakaś przeciwnie ciężająca siła, która jaką taką równowagę utrzymać miała. Tak i u starożytnych było. Karność domowa i głębokie poważanie starszych, równie jako konieczny pierwiastek, do ich wolności wchodziły. — Teraz zmieniła się całkowicie postać rzeczy, i wolniejszy w tej mierze nastął obyczaj. — Powaga wszakże Rodzicielska nie straciła na swojej władzy, ale formę tylko odmieniła. Rodzice w nowych, dawniej mało doświadczanych stosunkach z dziećmi, znaleźli i rodzaj wpływania na nie nowy, a bardzo błogi. Bliższe, jak niegdyś, z niemi pożycie, przynosi najdobroczynniejsze owoce. Odbierają one przez to wczesnie wszelkie wrażenia, jakich im tylko udzielić można. Wzrastają pod ich oczyma i ich rozwinięcia sił i zdolności przez różne stopnie, są najbliższymi świadkami i uczestnikami. Przy swobodzie, w różnych położeniach, poznają najwydatniejsze ich skłonności i władze. Widząc w każdym poruszeniu całe życie, drżą na dostrzeżenie jakiego braku, lub drobnego zarodu, dla tego że później o całości charakteru stanowić może, z serdecznego zaś im udzielania się i obcowania, pojętność ich i zacne uczucia, szczęśliwszego i pełniejszego nabierają życia i wydoskonalenia. — Ileż to sami Rodzice rzewnych wzruszeń, które pochodzą z wczesnego i bliskiego przestawania z dziećmi, doznają! a których dawniej nie doznawali. — Aleć we wszystkiem jest miara i zachować ją przystoi. Przebranie jęj właśnie, tworzy ten nieszczęsny system pieśszoty, który mimo wszelką względność, na przymówkę poważną zasługuje. Tak się ona widocznie i często jawi, że dosyć mieć do czynienia z młodzieżą; aby o tém nabydź pewności, miarkować o jęj stopniu i wpływie, i ubolewać nad jęj skutkami. — Uczestnicy podobnego z nami zawodu, nie wezmą pewno nam za złe, że w tém równie odwołujemy się do ich doświadczenia i zdania, jak czerpamy i z szupłego własnego zasobu. — Nim wszakże, ugodzimy tę nieszczęsną wadę wychowania, wypada nam zabiedz wczesnie zarzutowi, który prędzej  
czy



czy później nas spotka. — Mógłby nam bowiem kto powiedzieć, że „niepodobna sobie wyobrazić, co za związek czarodziejski, kojarzy dzieci z Rodzicami, a przeto wypadki podobne mogą nam się wydawać zdraźnieniami, chociaż takimi w rzeczy samej nie są. To pewna, że takiemu zarzutowi wcale nie radzi jesteśmy, ale cóż robić? odpowiedzieć wszelako potrzeba. — Na zastawienie się przeciw niemu i na usprawiedliwienie, iż rzecz, o którą chodzi, pod właściwym widokiem wziąć usiłujemy, uciekamy się do szczególnego sposobu. — Oto czynimy przypuszczenie, że dziecię następującego wychowania doznaje. Dajmy, że opieka, jakiej jest powierzona, przejęta mocnym uczuciem sprawiedliwości i umiarkowania, ochrania je od dolegliwości kaprysów swojej powagi i władzy, ani je naraża na skutki drażliwości i nieuwagi własnej. Pełna pobłażania — przebacza lekkomyślności i płochości wieku. Rozsądna — nie używa wcale żadnej surowości, chyba z wyraźnie koniecznej potrzeby. Wyrozumiała — dozwala mu wszelkiej swobody — ile tylko to, z innymi względami pogodzić się może. Baczna i czuła, troska się o jego potrzeby i uciechy, kocha się w jego radości, podziela tkliwość jego przykrości, w miarę jak prawdziwe zasady Edukacji wymagają. Nakoniec pragnąca szczęścia swojego wychowanka — stara się go na drogę życia w najlepsze opatrzyć przynioty i rzeczy. Dajeż się, proszę, w tym wszystkiem, opieka Rodzicielska poczuć? Ach! Nie. — Każda osoba rozsądna, uczciwa i dobra, podobnieby się wywiązała: to dziecko wszakże ani Matki ani Ojca jeszcze nie ma! coś w tym rzeczownego, coś uroczego nie dostaje. — Po czémże więc tę opiekę poznajemy? — z małej okoliczności, z drobnego zdarzenia, jeden rys — a całe go serce uczuje. — Przypuśćmy znowu, że w tej chwili sprzeciwienie stałe, tegoż dziecka woli następuje; że opór na przeciwko niej stawiony, wzbudza w jego młodziuchnym sercu całą boleść zgryzoty, całą gorycz strapienia i cierpkość urazy; że w tak namiętnym usposobieniu, odpięra od siebie wszelkie przełożenia jednawczego rozsądku, odrzuca wszelkie przymilenia i niesłychany rozbrat czyni. — Gdy na ten widok taż opieka jego zatrważa się o złe, którego się dziecina nabawić może od wzruszeń drobnego swojego gniewu; i cierpi patrząc na jego łezki rozżalenia; gdy w takim położeniu, zapomniawszy na chwilę o ścisłości zasad wychowania, traci z oczu wadę do poprawy, aby tylko boleść dopocieszenia widziała; i zamiast groźnego powściągnięcia nieszczęśliwej żądz, troska się tylko o jej ukojenie; zamiast karcić, przemyśla o jej osłabieniu i uciszeniu, już to przyjemnym roztertargnieniem, już inną rzecz ponęta; gdy zamiast spokojnie poglądać na tę rozpacz słabej istoty,



nie mogącej jeszcze pojąć, co ma z nim za związek rozsądku przyczyna, co za powagę obca wola? — biegnie do niego z pomocą i tuli je z lubością na swoim łonie, gdy przez tysiączne uboczne ścieszki stara się przebrać do tej duszki ciężko skłopotanej, aby ułatwiła jej wynurzenie się i tym ulgę przyniosła; kiedy przyjmuje powierzone żale, odpowiada na nie, dopóki nie jest zrozumiana, i nieopuszcza aż przywróci powoli tę spokojną spółkę uczuć, te błogie dawne stosunki, przez co wyjednywa nakoniec zrzeczenie a przynajmniej czulą próżbę — któż w tym Rodziców nie poznaje, a szczególnieij Matkę?

Ta serdeczność i ofiara z siebie, ta żywa czułość rozlewa się na całe życie tego drogiego wychowanka, ale zwolna się miarkuje, podług jego położenia, wieku i przeznaczenia. W istocie, prawa dziecka względem Rodziców rozciągają się do wszystkiego co jest dobrem i użytecznym — ma je z łona Matki swojej: i miłość rodzicielska winna mu jeszcze inne starania, nad starania o jego dobro, winna mu radości i pociechy, i wszystko co urok życia sprawia. Dopóki więc fizycznie i moralnie składa część Rodziców samych, dopóki z swojej dążności woli, i potrzeb zdać sobie samemu sprawy nie może i ma ich samych za pomocników swojej exystencyi; dopóki nie żąda czego innego, tylko co go zachowuje ich miłości, wtedy poświęcenie się z ich strony, jest naturalną funkcją. Lecz gdy siły i pojętność w niem się wyraźniej rozwijają, i udzielną jego exystencya wydatniejszą się staje, wtedy nadchodzi pora i innej Edukacyi. — Rosną w niem bowiem tym samym wola i żądze i przeszłyby niebawmie granice powinności i możliwości zadość im uczynienia: szczęściem że rośnie i siła rodziców nawzajem. — To serce Matki niegdyś drżące, utwierdza się, uspokaja i nabiera mocy do zawarcia w sobie samem wezbranego uczucia. Może coraz wyraźniej i sobie i dziecku odmawiać, zastawić się jego natarczywością, obojętniejszą się stawiać na jego sprzeczne wzruszenia i doświadczać na niem coraz więcej wyobrażenia powinności i głosu rozsądku. Już wtedy wszystko w tym względzie się zyskało, kiedy dziecko rozpoznaje granice swoich żądań, obręb swojej woli, i zaczyna pojmować i cenić warunki ich dorzecznosci. — Miłość mówi Rodzicom, że powaga ich i władza na to im są dane, aby służyły za ochronę nieudolności i słabości ich wychowania, i zabezpieczały swoją opieką całe rozwinięcie jego moralne; rozsadek zaś, że prędzej czy później wyzwolić go z niej będzie koniecznie potrzeba, a skutkowanie téjże opieki ma być wyprawą na całe już jego życie. Tę oni chwilę smutną a stanowczą w całym wychowaniu, w każdej czynności, w pamięci mają, wcześniej



się do tak żalosego rozbratu przysposabiają, i od samego prawie pierwszego dziecka technienia, nieustannie myślą, z jakim go upominkiem, przy ostatniem pożegnaniu, na świat wyprawia. — Taki jest ten szczególny stosunek Rodziców do dzieci, i taki obrót w miarę czasu bierze. —

Ależ jaka w tém różnica, serce ściskająca, oczom się stawia! Co widzę za dziecko? oto bożyszcze domowe, które od kolebki do dobre-go wesa niesłychanych pieśzcot doznaje, bez względu żadnego na wiek, powinności, położenie i przyszłe przeznaczenie! Od Rodziców do najlichszych domowników, jak to są wszyscy w ruchu bez końca, na dogodzenie jego dziwactwom, które równie bez końca w jego głowie się marzą i snują! Nakazaliby żywiołom samym, aby się na względności dla ich ulubieńca znały i swoim wpływem piekliwego jego ciała obrażać nie ważyły; a cóż dopiero ludziom? Wszelkie technienie powietrza, zmiana jego, chmurzące się Niebo i sam promień słońca, nabawia ich strachu i cierpienia. — Życzenia jego są święte, żądania nieodzowne, wszystko czeka na jego rozkazy i jest posłuszne; biada temu, kto się sprzeciwić ośmieli. Niech Bóg zachowa! ażeby się miał trudzić zaspokojeniem najdrobniejszej własnej potrzeby własną siłą; trzeba wyręczenia i usługi na samo skinienie; mało by nie wypadalo żeby kto jadł za niego, bo i ta czynność bardzo nuży, a jemu wszystko na świecie szkodzi. — Nie ma łakoci i przysmaków, ani uciechy, którejby nie miał używać, ażeby całą moc i pełność exystencyi swojej uczuł. Co tylko zoczy, o czémkolwiek usłyszy, co go załęci lub ięzykiem dotknie, już to jego bydz musi: a to jakimże czarodziejskim sposobem? Ma on potęgę mocarza, łzy, dąsania, i krzyki. Tą on bronią, wstępnym bojem i za pierwszym natarciem zwycięża, i nigdy ieszcze nie cofnął dzielnego kroku: całem zaś hasłem „*chcę*„ — Słowo bardzo ważne „*odmówienie*„ nie wchodzi wcale do jego mowy, nie zna jego znaczenia. Rodzice sami o niem nie wiedzą. Już oni pomiarkowali (nie wiem prawdziwie z czego) że poważne zajęcie mu nie służy, a nauka o tyle mu potrzebna, aby młodość jego, jakotako zatrudnić, nim majątek obejmie. — Wolno mu wszystko chęć i robić, jak synowi wielkiego Mogóła i nawet czy krzywdę wyrządzi komu, czy udręczy przez swawolę, czy ubliży, znajduje chętnie pobłażanie. Jak nie ma znaleźćdz? On ma tak uśmiech miły i tak przyjemnie przemówić umie! I w rzeczy samej przedziwnie takie niecnoty wyrozumieć zdotywiają i oni to nazywają nieuwagą, plochością, pustotą zwyczajną wiekowi; a najwięcej jeżeli słowko proźby usłyszy a biedni ludzie wierzą, że taki jest dostojny przywilój panicza. Mimo to wszystko, o dziwna przenikliwości! nie przestaje



nigdy mieć *dobrego serca*. Jak dla Rodziców jest urokiem (i nikt im pewno tego nie zazdrości) tak równie zebrane towarzystwo niém się zajmować powinno, jest to pierwsza osoba, pysznią się niém jakby nowego Alex: Macedońskiego mieli. — Uszy bolał od nieustannych niby nieznacznych pochwał jak dobre serce! jak gust wyborny! jak rozsądek rzadki! jaki dowcip nad wiek i roztropność w znalezieniu się! — Przyszłości jego wielkiej już przed sobą nie tają: ta przyszłość zawczasu tak dalece szczęśliwymi ich czyni, że uczucia wezbranego pomieścić w sobie nie mogą, i każdą nią osobę mimowolnie raczą: — Ach! już wierzę i mam przekonanie, którego za nic na świecie nie zamienię — Raczcie pozwolić. — Ja wam tę przyszłość wielką odślonię. . . . Jest to mały *Satrapa*, który na biędzie ludzkiej do swego zawodu zawczasu się zaprawia; który rozumie, że wszystko co najlepsze, do niego prawnie należy; że otaczający go mają tylko powinności względem niego, a żadnego prawa; a w drobnej swojej dumie, zdaje mu się, że dosyć na tém że exystuje, aby wszelkich względów doznawał: tyle zaś jest przekonany o swojej wrodzonej wielmożności, że nie potrzebuje wcale pracować, aby się stał użytecznym, i uwolnić się może od jednania sobie poważania tych, z którymi żyje. — Jest to dostoyny *próżniak*, zrodzony do majątku, ale nie majątek dla niego „*fruges consumere natus*„ gorszy niżeli zero żywe, któremu się zdaje, że całe jego przeznaczenie, jest bawić się na świecie, że prawdziwe szczęście znajduje się w podniebieniu i modnym stroju, i wierzy mocno, że na nie od Opatrzności patent swobody otrzymał. —

Oto dwie koleje — Wybierajcie! Poznajecież w tém wielkość waszego syna? — Miły Boże! Do tegoż to stopnia dochodzić może zapomnienie się w naydroższym interesie! Jakżeż to oburzające i bolesne widowisko, patrzeć na wywrócenie w téj mierze wszelkiego przyrodzonego porządku rzeczy! Otóż nierozum rozkazuje rozsądkowi i doświadczeniu, siła jest na usługę słabości. Ci którzy rządzić powinni, do podległości się znają! Po cóż dane zostały Rodzicom i rozum i władza? Ta Istota, jako drogi zakład przyszłości im powierzona, jest tysiąc razy pożałowania godniejsza, nad samą sierotę! Przy całej bowiem piśszczocie, nie ma rzeczywistej opieki żadnej i z zaległości właściwéy wychodzi, którą mu sama Natura w rodzinie zapewniła: gdzie się rodzi niedołącznym, niepożytecznym, a nawet często przykrém, a zarazem przedmiotem rzewnej miłości i tak dostoynego obowiązku! To śliczne stworzenie z całą rękojmnią pięknych nadziei, nie dla przyjemności oczu Rodziców świat ogląda, nie na to przybywa do ich towarzy-



stwa aby mieli rozkosz tulić je w kołysce pieśczoły i urokiem jego ba-  
wić się i zajmować. Jego przeznaczenie jest nieskończenie zaeniesze,  
a powinności względem niego, najświętsze. — I jeżeli mamy otwarcie  
powiedzieć, wychowanie podobne, jest okropnym gwałtem, zadany  
jego właściwemu położeniu; jest to wielka krzywda, wyrządzona jego  
przyszłości i towarzystwu; jest to nakoniec obraza samej Opatrzno-  
ści, która inaczej chciała i nie po to je wcale na Rodziców umieściła  
lonie. —

Posłuchajmy głosu, który z głębi półtrzecia tysiąca lat się odzywa i  
rada w nim zawarta, już samą starożytnością i źródłem szanowną się  
staje. — Jest to list Theano Żony albo Siostry Pythagoresa do swojej  
przyjaciółki. „Słyszę że dobro dzieci twoich, jest ci na sercu. Dobra  
Matka nie tylko się troska o uciechę dla nich, ale i o wychowanie, aby  
się kiedyś w życiu rozsądnie okazywały. Uważaj dobrze, moja ko-  
chana, że nie sprawę pochlebcy, ale prawdziwej przyjaciółki masz  
względem nich obowiązek. W dziecku z laty, rośnie żądza uciechy i mia-  
rę przechodzi i nie dla młodzieży nie jest miłszego, nad uciechę zamie-  
nioną w nałog. Niechże przeto wychowanie Twoje nie wyda podobne-  
go skutku i nie stanie się zaniedbanem. Dziecię często z natury samej  
odbiera ten popęd, nie lubi pracy, i jest zniewieściałem. — Potrzeba więc  
od wczesnego wieku zaprawiać dzieci do uciążliwości życia, chociaż im  
przykre uczucia i boleści sprawiają; ażeby cierpieniom nie ulegały, za u-  
ciechami się nie upędzały, nie wybiegały się od pracy, ale zawsze szla-  
chetne przekładały rzeczy i dobrego stale się trzymały. Nie potrzeba je,  
przyjaciółko, napychać łakotnemi jadłem, łożyc nakłady na sprawia-  
nie im uciech i w zabawach dopuszczać zdżyczenia; ani daway wiele  
uwagi, na ich smutek i lzy same. Nie należy się uśmiechać kiedy kar-  
micielkę swoją biją, lub ciebie samą łają. Nie sprawiaj im chłodu w le-  
cie, ciepła w zimie, w ogólności nie pieść ich; tym bowiem sposobem  
wychowasz potomstwo Sardanapalskie, a ich mężką naturę na niewie-  
ścią przemienisz. Bo cóż to z takiego dziecka będzie, które na wszelki  
sposób płacze i krzyczy jeżeli się mu tej chwili jeść nie poda; które  
zawsze domaga się łakoci, omdlewa w porze letniej, a cięższe od zimna;  
przeciwia się, kiedy się go łaje, dąsa się i mruży, kiedy mu się w żą-  
dzach jego nie usłuży, a zamracza, kiedy się go z sobą na biesiadę nie  
bierze: krótko mówiąc, które tylko łaknie uciechy, przepada za nią, i  
nie zna odmówienia w niczem. Dobrze się zastanów, kochana przyja-  
ciółko, że rozpieszczone dzieci kiedy do mężkiego dojdą wieku, stają  
się niewolnikami niezliczonych potrzeb; ograniczenia żadnego znosić



nie mogą; słusne zawstyżenie wśród rówieśników, zapala ich gniewem i złością. — Dla tego właśnie surowe i poważne wychowanie przystoi i wśród natężeń młodzieńców dojrzewać powinien, są one bowiem przygotowaniem do cnoty. (h) „In adversis crevit virtus „ — Lucan. —

2. Dążność do nadawania estetycznej ogłady, z pominięciem ważniejszych dla wychowania względów, wynika ona z pieszczoty, i z nią dla tego w parze nierozdzielnej chodzi.

Zrodzeni jesteśmy wieku, w którym smak wytworny, do całej sfery życia ludzkiego, panowanie swoje szerzy. — Wszelka sprawa i czynność nasza, powinna zalecać się jeszcze postacią i barwą powabną, jeżeli ma mieć wyższą wartość i wzięcie. Przystoi to naszej oświacie, przyczyniać warunków, do ich osiągnięcia. Taką dążność kojarzenia prawdy i dobrego z pięknem, nazwiemy zawsze chwalebną; bo Gracye z cnotami brata, i słusnie w wychowaniu powinniśmy zwracać naszą baczną i z tej także strony, jako na ważne dopełnienie samej treści rzeczy. Jest więc bardzo pożądana, aby młodzież nietylko w cnotę i naukę uposażoną była, ale i wyraz ich przyjemny posiadała. Podobne wykształcenie ozdabia i podnosi wartość wewnętrzną człowieka, jedna żywszą przychylność i życzliwość, zaleca w stosunkach i obcowaniu z ludźmi, i całe przez to pożycie nabiera wdzięku i uroku. Dobrze — w postaci powabnej — dwukrotnie nabywa ceny, bo się łatwiej udziela i przenika. — Są przy tém jeszcze pewne, że tak powiem, umowione formy, w pożyciu i przestawianiu z ludźmi, których przestrzegać i dopełniać należy; uchybienia względem nich stają się grzechem przeciw przystojności. Również wyraźna jest potrzeba, ażeby młodzież w dogodnej i właściwej, porze, pod czułym przywodem, od czasu do czasu towarzystwa nawiedzała i tym sposobem w świat niejako wycieczki czyniła, dla poznania i zrozumienia tonu i ducha jego; przez to nietylko się pozbędzie właściwej sobie trwożliwości i pomięszania na widok zebrania osób różnego stopnia, znaczenia, i charakteru; ale poczuje swoje względem niego położenie, odległość i stosunek; pozna tryb postępowania i wiele rzeczy, które w obrębie domowym się nie zdarzają. — Nakoniec, dobrze też, że zawczasu przysposobi się do tego, w czém kiedyś udział nieochronny ją czeka.

Atoli i w tak dobroczynnej dążności zdaje się nam dostrzegać, opaczny sposób rozumienia, który czasami przewodzi i błędy w życiu rodzi. Kiedy bowiem istotę rzeczy mienia się za ułudny pozór, kiedy się

(h) Schwarz Geschichte der Erziehung. —



przywiązuje ważność większą do cienia niżeli jego przedmiotu, koniecznie rażące skutki następują. W rzeczy samej tak dalece one nas obchodzą, że nam nieszczęsna dają odwagę, przymówienia się w tym względzie; i w przekonaniu naszym tak sądzimy, żebyśmy mocno uchybili przeciw czystości naszego zamiaru i miłości dobra młodzieży, gdybyśmy tę zdrożną okoliczność milczeniem pokryli.

Za dni naszych, za dni płodnych w osobliwsze wynalazki i pomysły; cóż dziwnego, że się zjawia w tém nowy system jakiegoś utilizmu, chcę powiedzieć, wyrachowania, na wrażenia zmysłów, inanię, ułożeniem, znalezieniem się i różnemi, Bóg wie, jakimi przydatkami; że chodzi nie o treść rzeczy, ale o jej dopełnienie; bardziej o sam efekt, aniżeli o jego istotę; zle samo nie wstydzi przed własnym sumieniem, ale ambicja tylko cierpi dla opinii: jedném słowem, chodzi więcej o oglądę powierzchowną, niż o rzeczywistą wartość i zasługę. Ten duch oznajmia się nieznacznie i w samym wychowaniu; wszystkie sprawy i czyny dziecka odnoszą się do tak zwanego, *pięknie, slicznie, grzecznie*, a przerzedza się starodawne, *sprawiedliwie, uczciwie, dobrze*. — To właśnie prowadzi powoli do tej złowieszczęj myśli, że posiadając pozory, można się uwolnić od cnót które one naśladowują, i do pomieszczenia wszelkich w tej mierze zdrowych wyobrażeń. I cóżby się stało z społecznością, gdyby podobny ton ją ożywił i wziął przewagę; gdzie prawda sama, sprawiedliwość i dobre przemagać powinny, a przynajmniej do tego dążyć nieustannie; gdyby wrażenia, na podobnych zasadach oparte, o cenie osobistej i o poważaniu stanowiły, które jedynie do zasługi należą? Ani wątpić, panowałyby cnoty, które efekt powabny czynią, ale za to i mnóstwo występków, które piękną powłokę mieć mogą. — Szczęściem, że cnota sama, tak ściśle jest związana z całym porządkiem towarzyskim że, społeczność mimo wszelkie obłądy, na uratowanie się od rozbicia powszechnego, koniecznie do niej powraca i dąży. — W jakim stopniu te błędne dążności, w dzisiejszym stanie rzeczy przewodzą; to do naszego zakresu wcale nie należy: ale, mocno przeświadczeni jesteśmy o tém, że symptomata podobne choćby najdrobniejsze, o ile się powoli w jakieś zasady zamieniają, na wielką uwagę zasługują, a mianowicie też w wychowaniu, co jest właśnie naszą rzeczą. — *Mihi cura futuri est.* — Cóż nas to w tym względzie tak razi i niespokojności nabawia? Oto, że czasem czuli Rodzice, oglądę powierzchowną i podszczęnie jej świetności, prawie za jedyną potrzebę uważają, i tak się o nią troszczą, że dla niej rzetelne przymioty serca i umysłu, pomijają. Ile zaś na témże, znać się możemy, wychodzą do niej cztery



naczelné elementa, albo inaczej pierwiastki, pewna wdzięczna ruchomość ciała i giętkość przyjemna całej postawy; gust wykwintny w stroju; który téj udolności efekt zwiększa; przebąkiwanie w konwersacyi obcym językiem, i trzy talenta wiadome, jakby trzy Gracye. — Są to (podług nich zalety stanowcze i świadectwa kwalifikacyi dla młodzieńca; które mają zjednać pierwsze wstępy i związki na świecie, przy ich to pomocy kochany Synek, ma się spodziewać wielkiej i niesłychanej fortuny. Któż, dla tak wielkich widoków nie wybaczy, że podobni Rodzice, przenoszą dla swojego wychowauca podobne usposobienie, dary, nad naukę, pracę i powinności członka i obywatela? Że więcej tożą, aby nadzieja domu, dziedzic ich imienia i majątku, czémprędzej się wyuczył, jak ma trzymać głowę, krokiem wymierzonym ukłony zalecać i umiał (jak mówią) znaleźć się w kompanii; aniżeli, żeby przez swój charakter i światło, przyniósł kiedyś zaszczyt krajowi i chwałę swojemu imieniu. — Prawdziwie niewiadomo kogo w tym przypadku bardziej żałować, czy ulomność społeczności, która powód do tego daje; czy Rodziców, którzy całą przyszłość wychowauca w tém budują; czy też jego samego, który jest celem tak osobliwej nedorzeczności! — Niedostaje jeszcze w tym kursie wychowanie niejakiego zastosowania, nabycia pewnej w postępowaniu manieri która dopełnić ma rzeczoną Edukacyą. Świat jest jej szkołą. Wiąda go przeto w dobrej wierze, na ten plac igrzyska namiętności, jak najrychlej, na niem on już całkiem żyje, a skoro rolę swoją odgrywać może, gdy zajęcie i podziwienie sobie zjednywa, gdy krótko mówiąc, produkować się umie; już za ukończonego uchodzi, i kompletnym człowiekiem się zowie. Daj Boże! — W rzeczy samej, przy téj zachwalonej ogładzie, przy obeznajmieniu się wcześniej z trybem świata, ma takowa młodzież niepoczesny i rzadki komplet przyniotów; staje się wcześniej dojrzałą, mędrkowatą, pełną pretensyi, powierzchowną, błyskotną, czeza, weibska, przysadna, zniewieściała, marnotrawna, romansowa, i całej swojej niedołężności, ani pieszczotną udatnością, ani powabną manierą, osłonić nie zdoła. — Niestety, że jest jedném słowem zawsze.... że jest... oto, cała rzecz; że zawsze nasze zdanie w téj mierze jest nieco odmienne; i raczej na myśl nam przywodzi, słowa pewnej sędziwej osoby. Powiadała ona, że się prawdziwie nieszczęśliwą urodziła. Kiedy bowiem była młodą, ów czasowa metoda wychowania, wymagała ścisłego milczenia, skromności, uszanowania dla starszych, zalecała mocno słuchać ich rozsądku i doświadczenia i ustępować im wszędzie placu i pierwszeństwa; a kiedy znowu dojrzałego doczekała się wieku, w którym się spodziewała



Ia sownie dawne ograniczenie powetować, nastala nieslychana jakaś rewolucya, w skutku której mlodzież prym w towarzystwie otrzymala. Tak (mawiala) bawi się, gra, świegoce, mędrkuje, tak wszelkie uciechy i zabawy (nawet do których za jej czasów dlugiej wprawy bylo potrzeba) podziela, i tak się o przypodobanie Damom ubiega, że trudno już jej w tém podolac. Coś podobnego na sercu miał i Karpiński, gdy mu się wszelkie towarzystwo dla podobnej mlodzieży nieznośnem zdawalo. Wieluż to jest szanownych Weteranów z tego, niestety! gąsnącego pokolenia, którzy podobny żal mieć mogą i czasem na swoje położenie serdecznie westchną. I namby się równie tak zdawalo, że śmieszniejszego a razem nędzniejszego nie ma widoku, nad widok mlodzieńca, który uczenie i przysadnie pragnie się wdzięczyć i popisować w towarzystwie ze swoją odrażającą wolnością maniery i uczuciem swojej dojrzałości i ważności; który z najświeższego kroju odzieży, z loków starannie zawiniętych, z omdlałego wstecz i naprzód kroku, i z pewnych formulek piściwie wymawianych, wziętości się dorabia. Rozsądni Rodzice, woleliby raczej w synu swoim widzieć skromność, prostotę, w każdym względzie tak naturalną wiekowi doświadczenia, niżeli patrzeć z wyraźną satysfakcją na jego krygi, zalotne płasy, i rozpaczliwe przy stoliku miny.

Kiedy 15letni mlodzienciek ma upodobanie w takowej oglądzie, i już rachuje na jej efekt; kiedy często towarzystwa i jego zabawy nawiedza i dzieli, i za nimi wzdycha; można o takim powiedziec, że jest zgubiony a przynajmniej, rzadko się to nie sprawdza. Taki mlodzienciek łatwo w siebie wmówi że to jest właściwy zawód jego; że ma prawo do wszelkich uciech, uważa je za nicodzowną i walną sprawę życia; a jeżeli go mijają i nieprawdzą się w tém jego marzenia, zdaje mu się że ma słusność na niesmak życia wyrzekać. Jego namiętności znalazły już dostatni żywiół i obręb dla niego nieszczęśny. Wtedy bądź zdrowa na zawsze, Nauko, Edukacyo! Nauczyciele są nieznośni pedanci, a wszelkie reflexye, oburzające morały. Na miejscu uczucia, panuje drażliwość sama; przestrogi, upomnienia, stają się dla niego obrazą; nie ma wstydu na swoje przekroczenia, ale to go tylko za wstydza, że jest za nie odpowiedzialnym, próżnowanie i nieczynność do jego powołania należą; nieprzewyciężony wstręt i niesmak do poważnych zatrudnień czuje; wyskoki dziwactwa, zastępują w działaniu powody rozumu; dom Rodzielski wydaje się mu zaciasny, a obcowanie z światłymi i rozsądnymi osobami, nabawia go mdłości i bólu głowy. Czas sam, którego zacny mlodzienciek, całą wartość czuje, staje się dla niego narzędziem męki,



jeżeli się na swój sposób nie bawi; wyobraża sobie za rzecz wcale niepodobną łożyć go na to, co podług niego jest nieprzyjemnym; a jeżeli przez moc okoliczności do czegoś poważnego wziąć się mu wypada, nazywa to niemilosiernym jarzmem, i w istocie prawdę mówi. Zawsze on ma na podoręczu przeciw wszelkiemu podobnemu zatrudnieniu, swoje wielkie słowo „*že go nudzi*”, a naturalnie, wchodzi w ten zakres wszystko to, co młodzieniec z charakterem za powinność dla siebie uważa. Żadna myśl poważna nie zdoła opanować téj głowy, która tylko o zabawie przemyśliwa; żadne uczucie głębokie nie zagości w tém sercu, które jest martwe na wyższe uniesienia i potrzeby. Jedna tylko rzecz ożywić może nieudolne siły w tak usposobionym Młodzieńcu, i tę jednęż na rozkosz; rozpamiętywać wspomnienia nie dawnej zabawy, powtarzać z rówienikami jęj historyą, i odświeżać jęj główniejsze i najdrobniejsze okoliczności przez miesiąc i więcéj. Ach dla Boga! jeżeli chcesz ten klejnot przy życiu utrzymać; mów z nim o nowych uciechach, gdzie mu się znouwu sposobność wystąpienia poda, albo przynajmniej podaj mu do ręki jaki romans świeży. — Tak to jest wielkie nieszczęście dla człowieka stanąć zawczasu u celu życzeń i żądań swoich, i przebiec w kilku latach illuzye długiegożycia! (i) lecz zarazem, wielce zasłużona dla Rodziców kara: gdyż nim się rozwinają zarody uczuć i myśli dostatecznie, poddawać je wcześniej pod umówione warunki, formy, sposoby przestawiania i udzielania się, i toki im tak wyznaczać, jest to samo co je tłumić i całkiem morzyć. Czy nie lepiej jest tysiąc razy przestać w młodszym wieku wychowawca na naturalnym wyrazie, dobroci i życzliwości, na prostocie w całym prowadzeniu jego, a dalszemu dopiero zostawić podobne wykształcenie? Gdy męzka dążność w ślady Ojców, nada już moc i tęgość charakterowi, wtedy można śmiało, jak mówili Dawni, przyłożyć pilnika, bo silniejszy naówczas wytrzyma tarcie, i ósrodka nie naruszy: wtedy to ogląda, prawdziwą i chwalebnią się nazwie. —

3. Nie bacność na ochronę uczuć, jakie wychowawcowi przystoją. — *Parcendum teneris!* —

Nic tak podobno w Edukacyi bardziej nie stanowi, jak wpływ wrażeń, które wychowaniec pobiera, z sposobu się jawienia rzeczy i czynów w około niego. Takie położenie jest najwłaściwsze dla niego; obudza w nim odpowiednie myśli i skłonności; skutkuje mocniej nad wszelkie przepisy i rozumowania tak dalece, że wrodzone nawet uspo-

(i) Chateaubriand, les Martyrs. —



sobienia dla braku żywiołu milczą, a stosowne do niego górę biorą. — Staje się ono tym sposobem już początkową jego Szkołą doświadczenia, której obręb coraz więcej ma się rozszerzać, w miarę jak wychowanca rozwinięcie sił i zdolności, obszerniejszego placu do czynności i wprawy wymaga. — Początek do tego jest w popędzie dzieci do naśladowania, który z wiekiem przy samodzielności umysłu mniej staje się wydatnym ale w latach młodziuchnych w całej swojej mocy się pokazuje; używa się go w tym sposobie na korzyść wychowania i jest bardzo skuteczny. Co młodsze dziecko w starszych od siebie widzi, to przeciw własnej często skłonności przejmuje; dla tego to, jeżeli najstarsze w rodzinie starannie jest wychowane, z młodszymi już tylko połowa jest pracy; dla tego szybko przyswaja sobie młodzieniec ton różnienników towarzystwa, w którym jest umieszczony: z tego to źródła, w znacznej części powstaje tok myślenia i działania familijny, nawet społeczności i narodów. — Najpożądanejsza jest tedy, umieścić wychowanca w śród najprzyjaźniejszych celom wychowania okoliczności. Gdyby to życzenie dało się uskuteczyć w całym swoim znaczeniu i rozciągłości, gdyby od wczesnego już wieku można było otoczyć zupełnie dzieci samym przykładem dobrego, pięknego, rozsądnego — w zdaniu i czynie — i oddalić je od obcowania i przestawania w którym mogłyby zasłyszeć, widzieć, i powziąć naukę przeciwną; nie jeden młodzieniec, dłużejby przy zacnych uczuciach pozostał, a zawziąwszy się w siłę moralną, podolałby się oprzeć nadal wszelkim niecnym wrażeniom. (k) Ta rzecz nie potrzebuje wcale żadnego wywodu, bo się widocznie prawdzi. W domach, gdzie jeden ton zacny w około panuje do piastunki i służącego, najpiękniejsze w tym względzie udają się owoce, i tém łatwiej, im mniej własny sposób widzenia w ich umysł się wciska. — Wychowane w śród dobroczynnego widoku sprawiedliwości, prawdy, szczerości, ludzkości, bezinteresowności, rozsądku; przynajmniej w większej części zdarzeń na przyszłość, poczuwają niebawnie oburzenie, gdy przeciwny sposób myślenia i postępowania się im okaże. — Ważną jeszcze do tego znajduje się pomoc w tém, gdy w ich przytomności ocenia się i rozbiera moralne przedmioty i czyny, czy to one ich samych się dotyczą, lub innych osób; czy są wzięte z poetycznego, czy z rzetelnego świata, albowi też z historyi; kiedy się korzysta z położenia życia im świadomych i wzywa, aby odróżniały same do-

(k) Nic tak łagodnie i głęboko nie przenika do duszy, jak wpływ przykładu.

*Locke o wychowaniu.*







niej młode przeżyją lata, pragnąć będą i nadal w podobnej oddychać i taka im jedynie służyc będzie. — Nie trzeba się zaś obawiać, ażeby przez chronienie ich od niebezpiecznych pokus, charakter na tęgości nie stracił: świat i zmysłowość dosyć wczesnie stają się w téj mierze czynne, i troskliwa nawet piecza nie zdoła ich oswobodzić od tego wpływu. Sądzić zaś, że młode serce na pokuszenia wiedzione; nabiera więcej mocy do oparcia się; jest to samo co powiedzieć, że młode drzewo bez dzielnej podpory, pokrzepia się w siły, gdy nim burza na wszystkie miota strony. — Z całego biegu rzeczy jasno się pokazuje, że wychowanie domowe w tym względzie jest najlepszą i najwłaściwszą sferą; albowiem z mniejszej liczby źródeł doznaje wychowaniec wpływów postronnych, i większą nad nimi przewagę mieć można.

Jeżeli na obronę Metody dawniej wychowania z różnych względów co wyrzec można, to właśnie ta strona nader ją szanowną i pożądaną czyni! Wzgląd największy w tym punkcie Rodziców na młodzież, już z ich strony, już w wyborze osób w dozorze domowym, już staranne oddalenie dzieci od uczestnictwa w sprawach i zabawach życia, gdzieby obrażenie jakie ponieść mogły. — Jakaś błogosławiona karność w słowach, czynach, i w wszelkich stosunkach domowych, w całym jego obwodzie, mianowicie też w obecności dzieci się okazywała. Rzeczy, które przed ich poznaniem wczesnym mają być uchylane, albo barwą przystojności pokryte, bywały zwyczajnie szatą wstydlivosti, skromności i względności osłaniane; które zawczasu cześć mają i za istotę w życiu uważać, te poszanowanie głębokie i świętość otaczała. — Religijność stanowiła treść moralnego uczucia przodków naszych. — *Jean Paul Richter*, mówi, że *Newton*, który na wspomnienie Najświętszego imienia głowę swoją odkrywał, byłby największym Religii Nauczycielem. Otóż właśnie tém byli przodkowie nasi; cały ich sposób uważania rzeczy miał śróddek w Religii, a życiem swoim cześć mu jednali. Wypadki nawet codzienne z wspomnieniem Boga się kojarzyły; podobne wyrażenia i sposoby mówienia przeszły do zwyczaj-

Sive vetabat, An hoc inhonestum et inutile factum

Nec ne sit, addubites, flagret rumore malo cum

Hic atque ille?

Sic teneros animos aliena opprobria, saepe

Absterrent villis. Ex hoc ego sanus ab illis,

Particula quaecunque ferunt.

Serm. Lib. 1.



nej mowy, chociaż pierwiastkowego namaszczenia nie mają. — W rzeczy samej ta pełność uczucia religijnego, rozlewająca się na cały zakres myślenia i działania naszego, od dawna już uważaną była, za najzaczniejszą zasadę wychowania i życia, jak się to z dzieł starożytnych pisarzy wyjawia. „Timoleon nihil rerum humanarum, sine deorum numine, agi putabat „ — *Cornel. Nep.* —

W naszych czasach pomnożyły się powody do większego jeszcze w tej mierze czuwania, ażeby młodzież wpływy zdrożne nie dosięgały. Naprzód: Duch czasu z wielu przysługami wielkimi dla ludzkości, przyniósł z sobą i złowieszcze upominki — puścił w obieg wyobrażenia i rozumienia, które do dziś dnia jeszcze krążą a wyraźnie rozwalniają zasady życia, i namiętności z pod ich panowania wyzwalają. Jawnemi zaś stały się i ponawiają jeszcze smutne skutki z tego źródła płynące. Dobro tedy wychowawca wymaga, aby im do jego głowy i serca na żaden sposób wstępu nie dopuszczając, oswobadzać go z pod ich wpływu i warować przeciw nim na wszelki przypadek. Gdy przyjdzie do rozumu i dojrzeją jego uczucia, wtedy on oceni ich rzetelną wartość — ponęta ich stanie się dla niego za słaba, że nie powiem omierzała; a tym czasem młodość jego bezpiecznie się uchowa.

Każdy wiek przytém, bez wątpienia, ma swoje potrzeby, sposób myślenia, tryb postępowania; pewna tedy miara wolności umysłu i swobody życia i pewien stopień i rodzaj uciechy przystoi mu i służy. Mięsząc przeto różny wiek, a mianowicie też dzieci z dojrzałymi osobami na podzielenie obcowania i zabaw, jest do wielkiej uwagi. Co dla męskiego wieku może być rzeczą wcale obojętną, to dla młodzieńca często staje się obrazą. Sama natura w tém wyznaczyła graniczną linią, którą poważać należy, i bezkarnie przestępować się jey nie udaje. — Nakoniec, nowa Metoda wychowania, wiele zbliża dzieci do osób starszych i daleko więcej im wolności daje jak dawniej bywało. — Takie sposobności dla młodzieży, wymagają też podwojonej w tém pilności. Z tych i podobnych źródeł może zaczerpnąć niegodne dla siebie wyobrażenia i pochopy, które elektrycznie działają i do niej przylegają. „Pueri nasum Rhinocerontis habent., — Jawją się też one nadspodziewanie szybko w skutkach swoich i nie raz bierze nas podziwienie, że młodzież tak wczesnie *mądrą* się staje, i nie potrzebne ma wiadomości. — Jeżeli przez dwa pierwsze wyżej wymienione błędy wychowania, nabywa wychowaniec mniej dobrego usposobienia nadal i kierunku, to znowu przez nieochronę podobną jego świeżej myśli i uczuć, ostatnia rękojmia na



przyszłość w większej części znika. Przy rozwolnieniu skłonności i swawoli myśli których niebawmie następne okoliczności dopełnią, zamienia on później sprawę życia, na sprawę używania uciech; gromadzi rozkosze i omamienia całego wieku ludzkiego, na jedną jego porę „*żyć krótko a dobrze*” Następne żalodne wypadki łatwe do odgadnienia. Czy potrzeba na to przykładów? — Po cóż więc dopuszczać, aby ten przyszły Rycerz cnoty, tracił broń odporną jedną po drugiej, tak przydatną w godzinie potrzeby! Czy nie dosyć i tak sposobności i zdarzeń nad którymi się władzy nie ma i mieć nie będzie, z którymi najzacieńszy młodzieniec i najlepiej przygotowany, ledwo przetrwać walkę i uratować swoją zaćność może. Wasza Szanowni Rodzice ręka, która nim kieruje, usunie się nieznacznie, puści go o swojej mocy i polocie na to morze Swiata. Ileż tam skał, nawie jego życia zagraża? Oskoczony przez co raz nowych nieprzyjaciół, i tak mieć będzie ciężką do przebycia próbę, i na co się obezrycie, wszystko dosyć wasze serce zatrzyma i niepokoi. — Wszakże z drugiej strony, taka powinna być znowu przewaga zasad które troskliwa edukacja zaszczenia, i takie panowanie uczuć którymi łatwo ten wiek natchnąć można; że nie tylko młodzieniec powinien uniknąć podobnych niebezpieczeństw, ale jeszcze być zdolnym do powzięcia skutecznych postanowień, których spełnienie całe jego życie zajmować będzie. „*Adeo in teneris, consvescere multum est.*” —

Takto usposobienia duszy i przemiany wewnętrzne są prawdziwymi dla młodzieńca zdarzeniami; od nich bowiem zależy cała osnowa i ciąg jego czynów, które w moc skłonności się dzieją. Postanowienia niespodziane i koleje najmniej przewidziane, nie pochodzą wcale z przypadku, ale poprzedziły je dawne żądze i myśli. — Następstwo ich w jednakim kierunku, staje się zarysem nie wyraźnym dramatu, którego wystawę i rozwiązanie, bieg jego przyszłości zwiastuje. — Wszystko jest w życiu ludzkim edukacją, każdy rok naszej exystencyi, jest wypadkiem lat, które go poprzedziły, a przygotowaniem do następnych. — „*Utinam liberorum nostrorum mores, non ipsi perderemus! Infantiam statim deliciis solvimus. Mollis illa educatio, quam indulgentiam vocamus, nervos omnes et mentis et corporis frangit. Quid non adultus concupiscet, qui in purpuris repit? Nondum prima verba exprimit et jam coccum intelligit, jam conchylium poscit. Ante palatum eorum, quam mores, instituiimus. In lecticis crescunt; si terram attigerint, e manibus utrinque sustinentium pendent. Gaudemus, si quid licentius dixerint. Risu et osculo excipimus verba ingenuis indigna. Nec mi-*



rum, nos docuimus, ex nobis audierunt. Omne convivium, obscœnis strepit, pudenda dictu spectantur. Fit ex his consuetudo, deinde natura. Discunt miseri antequam sciant vitia esse. Inde soluti ac fluentes, non accipiunt e scholis mala ista, sed in scholas afferunt." — Quintil:—

.... Haec ego nunquam  
Mandavi, dices olim, nec talia svasi;  
Mentis caussa malae, tamen est origo penes te.  
Nemo satis credit tantum delinquere, quantum  
Permittas; adeo indulgent sibi latius ipsi.

*Juv. Sat. 14.*

Nie możemy już lepiej zakończyć naszej rzeczy, jak radą i słowy Rodaka naszego, którego chwala z myśli pełnych prawdy i szczeroty, i z rozsądnego w sprawie publicznej zdania, jest wiekopomna. Kiedy za czasów przesławnych Zygmuntofskich budowa RP. z karbów właściwych naprawdę wychodzić i wahać się poczęła, dawała się też uczuć żywa potrzeba jej naprawy. Ta to potrzeba w ruch wprawiła i uniosła wyższe umysły, do przysłużenia się jej pomocą dzielną światła swojego. — Owoc rozmyślenia swojego, ogłosił także Mąż prawy, imieniem Andrzej Fryc Modrzewski w dziele swoim sławnym o poprawie RP. W niem to on wśród rozbioru licznych i wielkiej wagi przedmiotów, i o wychowaniu rzecz umieścił, na które równie baczną starał się powoływać uwagę. Otoż w tém miejscu, treść jego widoków w tej mierze, jako drogą spuściznę, wierzytelnie załączamy w przekładzie Cypryana Bazylika.

„Nic się do serca ludzkiego marniey nie wlepi, jako to do czego kto z młodu przywyknie. A tak, jeśli dzieciom, póki jeszcze są młode, między insze nauki, albo ćwiczenie przymięszają co szkodliwego, nie mnięy to mocy na wieczne czasy w nich będzie miało, jedno jakobys młoda rószczkę, gdy ją szczepisz, jadem napoił, które potem na wielkie się drzewo rozroście, a owoce z niego się rodzące i szkodzie będą pożywającym i nasieniu przyczynę szkodzenia; wielką dawać będą.—

Trzeba, aby Rodzice, zamierzili im mierność żywności, któraby nie była wydworkna, a wnętrznosci nie zapalająca; abowiem ten wiek gorącością sobie wrodzoną pała: nie potrzeba ognia do ognia przydawać: a pomaga to nietylko ku pohamowaniu pożądlivosti cielesney, ale też ku dobremu zdrowiu, i trzezwosci zachowania. A nietylko je ciągną do mierności jedzenia i picia, ale też, niech je zwyczają ku wycierpieniu zimna, gorąca i twardey pościeli; tylko tego strzedz, aby ich siły nieprzechodziło.

Niech



Niech pilności przyłożą, aby Syny swoje, temi naukami wyewiezyli, z którychby oni zarazem z dzieciństwa poczęli poznawać, co jest uczciwego a co sprosno, o co mają stać a czego się wystrzegać, a najwięcący aby je od rozkoszy powściągali; bo gdzie te panują tam się cnota ostać nie może. Niechby im też zakazowali towarzystwa ze złemi ludźmi: słowa i sprawy wszystkie ich niechajby stosowali, ku czei a przystojności, ku sprawiedliwości i ku skłonności; zaś sprosności, krzywdy, gniewu, zazdrości, nadętości, zbytku i okrutności, niech się im każą pilno strzedz. Szczebiotliwość w nich niechaj hamują, z której roście wielomowność zbytnia i płochość języka w każdym wieku nienawistna i przemierzła; a jako od rzeczy sprosnych tak i słów nieuczciwych niechaj je hamują, biorąc od nich liczbę słów i spraw wszystkich. Toby też rzecz potrzebną uczynili Rodzice, gdyby wystawianiem cnoty, a przypominaniem przykładów dawali pobudkę młodym dziatkom, a rozum i dowcip ich wysławiali, chocia też więcący niżeli prawda niesie. — Ale nietylko od złośliwych spraw i sprosnych słów, ale też i od myślenia rzeczy złych, co najwięcący mogą, odwodzą: czego nie innym sposobem snadniej dowieść mogą, jedno zabronieniem próżnowania: niechaj się starają aby zawzdy co robiły, a iżby liczbę roboty od nich wybierali. Lenistwo i ospałość godzi się słowy karać, a jeśliby od powinności swojej daleko odstępowaly, tedy i różgą skarać słuszna jest. Bo Salomon on, mądry Król mówi: Nieoddalay od dziecięcia twojego karności, jeśli go uderzysz różgą, nie umrze, a duszę jego od złego wybawisz. — Niechaj się starają aby igry dziecinne uczciwe bywały, co łacniej przyydzie, jeśli albo oni sami przy dziecinnych igrach będą albo kogo statecznego, a dobrego przy nich będą chcieli mieć, którego by dzieci w uczciwości miały, wstydały się go, i obawiały, a nieśmiały przed nim nic takowego mówić, ani czynić coby sprosno i nie uczciwego było. — Ktemu trzeba pachołęta uczyć, jako się przeciw drugiemu zachować mają: co winne Rodzicom, co sąsiadom, co RP., którym sposobem towarzystwo z ludźmi i zgodę w całości ma zatrzymać, jako się mają przeciw zacniejszym i podlejszym stawić, przeciw sobie równym, przeciw towarzyszom, przyjaciołom, krewnym, i powinowatym, przeciwko zwierzchności urzędowey, przeciwko Panom, sługom i przeciwko nieprzyjaciołom, tak w swoich własnych, jakoteż i w pospolitych albo wszystkim spolnych potrzebach. A najwięcący wszystkim to należy, aby dziatki małe ćwiczyli w nabożeństwie, a w prawdziwey ku Panu Bogu wierze; ukazywać im Chrystusa, a znajomość z nienagła cedzić, aby też wiedziały, od kogo się wszelakiego dobra spodziewać mają, za czyją



się wolał wszystko dzieje, kto karze złości, a kto za dobre odpłatę dawa. —

A ponieważ dziatki i młodzieńcy nietylko uszyna, ale też i oczyna od starszych, a naywięcący od Rodziców przykład biorą, a uczą się, coby też ani czynić mieli: przeto Rodzice niech się wszelakim sposobem staraia, aby ani sami tak się przed oczyma dziatek swych sprawowali, jakiemiby je chcieli mieć. Zaiście oyciec pijanica, niedokaże tego, aby miał w synu trzeźwości miłość wzbudzić: utratnik majątności, na zbytne kosztowne szaty się wysadzający, nie zaleci dziatkom swym mierności, a skromnego życia. Także też gwałtownik, w gniewie okrutny, sprosny, nie będzie mógł dziatkom swoim stanowić praw cichości, układości i uczciwości. A tu radbym to widział, aby każdy Rodzic w się weyrzał, jeśliże swoich dziatek obyczajów, nie sam więcej popsował. —

Synowie majątnych Rodziców niemal wszyscy, w pieszczocie, a w rozpustności bywają wychowani: bawia je tańcami, lutniami, sprosnymi pieśniami, ustawiczne pochlebce mają okolo siebie, taką sługi, jako i bakalarze; z młodu się uczą nadętości, zbytney pawagi i zuchwalstwa; pierwey poznawają jedwabne szaty, niż mówić poczyna; dziwiają się złotym łańcuchom, i mnóstwu czeladzi; rozmyślają sobie jeszcze z młodości sposób panowania i o wszelakię pompe; biorą sobie w pamięć różność potraw, i sposób pompy, a zbytnią pieszczotą wszystkę moc rozsądku, abo haczenia dobrego tracą; a nienauczywszy się nigdy bydź posłusznym, chcą zarazem panować, abo rozkazywać. Oni też śmiesznie są nikczemni, że pochlebiają dziatkom i kładą im przed oczy bogactwa, możność, zacność domu w którym się urodziły, a pierwey w ich serca cedzą pychę i nadętość, niżli jaką wiadomość dobroci i skromności. O jako daleko jest lepiej, aby te dziatki o tém nie wiedziały, a uczyły się tych rzeczy pierwey, któreby im pomagały do cnoty i do prawdziwey pracy, niż onych rzeczy, które je nadętemi czynią. Bo gdy się takich obyczajów napiją, już ich żaden Mistrz, ani Merkuriusz przekształtować, ani Wulkan przekować nie może: czego się jakby z mlekiem mameczynem nassały, tego się przez wszystkie czas żywota swego trzymać będą. To imię, *cnota*, w usciech mają, ale rzecz samę, która za wielką trudnością, i pracą bywa otrzymaną, bardzo rzadcy znają, a jeszcze tych mnię, którzyby ję sprawami dosięgli. —

Niechay wiedzą młodzieńcy, iż do odprawiania spraw, wielka różność jest między nieukami a między dowcipnymi; między nikczemny-



mi; a między mężczyznami. Niech w sobie rozmyślają, że prawa cześć, a uczciwość nie zależy w zacności rodzaju, nie w bogactwach, nie w mnóstwie abo okazałości sług, co zarówno tak dobrzy, jako i źli miwają, ale w tych cnotach, które właśnie dobrym przynależą, jako w roztropności, mierności, a w lekkim ważeniu, abo wzgardzeniu przypadków ludzkich. — Tych enót, niech się poznawac przyuczają, i ćwiczyć się w nich, aby nimi nietylko o sobie, ale też i o drugich umieli radzić. —

A jeśli się komu ta moja powieść zda bydź płonną, temu, nierozumieniem zaprawdę, coby się już mogło zdać potrzebnego ku uczciwemu, zacnemu i mężnemu, a poważnemu na świecie życiu. A więc ty tak będziesz mniemał, żeby się tylko tego synowi twemu trzeba uczyć, jakoby strojnie chodził, którychby słów do zalecenia używać miał, z jakaby postawą do Wielkich Panów mówić, czapkę zdeymować, abo się kłaniać miał; któremiby sposoby bogactwa zbierał, dom swój świetny uczynił, ogrody dobrze zarobił, sprzęt domowy ozdobny miał, sługi strojnie nosił, ucztę kosztowną a ozdobną sprawił, jakoby też goście przyjmował, a urzędów zacnych dostępował? — A nie będziec się zdała potrzebna rzecz uczyć mu się tego, jakoby mógł przyyść ku miernemu życiu, ku skromnemu tak szczęśliwych, jako też i nieszczęśliwych przypadków znoszeniu, jakoby umiał rozeznawać i rozsądzać sprawy ludzkie; nawet aby sobie w sprawach, i w mowie tak poczynac umiał, jakoby się ztąd i obyczaje jego bez nagany być pokazywały, i domowników jego stateczność i świętobliwość żywota, a iżby się to pokazywało, że on to czyni, częścią dla czci swojej, częścią z miłości Rzeczypospolitej i pobożności, abo przystoyności Chrześciańskięj. — Ale my oto niedbamy abo tego lada jako przestrzegamy, a mniemamy, że nie wiele na tém zależy, jakimi obyczajami, abo jakim sposobem kto pierwszy żywota swego wiek przeżywie: a przeto też wiele ludzi czasem oplakujemy starość; bo to być nie może, aby wiek dorosły, miał być ohwalenia godny, który z młodu nie bardzo dobrze był postanowiony abo wyćwiczony.



KSIEGOZBIÓR  
MARCINA ZAMOYSKIEGO

10881 -KZ



